Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

20 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK POPULARNY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie **M 480·—**, z odnoszeniem do domu **M 520·—**. Zamiejscowa **M 540·—**. Zagranicą **640·—**.

Nr. 21. Kraków, sobota 21. stycznia 1922 r. Rok V.

Podstawą polityki polskiej -- sojusz z Francyą

Dyskusya w komisyi spraw zagranicznych. — O stosunki z Niemcami i Rosyą. — Zagadnienia polityki polskiej na Wschodzie, wobec państw bałtyckich. — Korzystny stan sprawy wileńskiej.

Warszawa (tel. M.). Na początku wczorajszego posiedzenia **komisyi spraw zagranicznych** oświadczył minister **Skirmunt, że Francya** w samej rzeczy **zgłosiła w Lidze Narodów do zarejestrowania traktat pokojowy z Turcyą** w Sevres.

W dyskusyi nad wczorajszem sprawozdaniem ministra Skirmunta poseł ks. **Lutosławski** podkreślił, że niepokojącym dla Polski objawem jest zaproszenie Niemiec na konferencyę w Genui. Należy wprawdzie dążyć do stosunków pokojowych z Niemcami, **ale podstawą naszej polityki musi być sojusz z Francyą,** zwrócony frontem przeciw Niemcom.

Minister **Skirmunt** oświadczył, że ścisłe porozumienie z Francyą będzie zawsze zasadniczą podstawą naszej polityki. Sytuacyą, której zaistnieniu Polska najsilniej będzie się przeciwstawiała, jest **blok niemiecko-rosyjski.** Niebezpieczeństwo to uznają także w stosunku do siebie państwa koalicyi. Na ten temat odbędą się w ich łonie narady wstępne. **Polska jest gotowa do życzliwych rokowań z Niemcami,** o ile zdecydują się skrupulatnie wypełnić traktat wersalski i pogodzą się z faktem, że Polska jest sojuszniczką Francyi. **Kwestya tranzytu niemieckiego jest rozważana.** Następnie omawiał minister Skirmunt sprawę **opcyi Polaków w Westfalii** i Niemców na Pomorzu, tudzież w Poznańskiem.

Co do kwestyi wschodniej, to Polska ma poselstwo swoje w Konstantynopolu; stosunków z Armenią dotąd jeszcze nie nawiązano.

W dyskusyi wyraził poseł **Kamieniecki** żal, że rząd nie zawiadomił Sejmu o złożeniu przez Francyę traktatu w Sevres do zarejestrowania.

Wywodzi on dalej, że należało wczas, zanim sprawa ta weszła w obecną fazę, **ująć pośrednictwo między Rosyą a resztą Europy.** Należało też zapewnić jak najserdeczniejsze stosunki z państwami bałtyckiemi.

Poseł **Trzciński** wyraża zdanie, że należy myśleć o jakiem takiem ułożeniu stosunków z Niemcami; omawia też kwestyę Kłajpedy.

Poseł **Niedziałkowski** podkreśla **konieczność pokojowej polityki wobec wszystkich.** Tą polityką musimy się kierować także na **konferencyi w Genui.** Wobec Rosyi spuźniliśmy się. Zdaniem posła Niedziałkowskiego należało zaraz po zawarciu pokoju ryskiego pośredniczyć pomiędzy Rosyą a resztą Europy, zwłaszcza Francyą. Poseł Niedziałkowski zapytuje dalej, **na czem polegały ustępstwa Brianda wobec Lloyda George'a w sprawach polskich** i czy monarchistyczne koła rosyjskie na emigracyi próbowały nawiązać stosunki z rządem polskim.

Wobec sytuacyi w Rosyi należy się spodziewać wzrostu wpływów rosyjskich w państwach bałtyckich. **Trzeba się spieszyć z zawarciem umów gospodarczych z temi państwami.** Poseł Niedziałkowski omawia dalej stosunek z Łotwą, los tamtejszej mniejszości polskiej i t. d.

Pos. **Czerniewski i Grabski** wyrażają między innemi żywe zaniepokojenie w dziedzinie stosunków z Łotwą i wzywają rząd do wytężonej opieki nad mieszkającymi tam rodakami.

Minister **Skirmunt** składa w tej mierze **oświadczenia uspakajające. Polityka nasza wobec Łotwy była i jest pokojową.** Taką politykę prowadziliśmy zresztą wobec wszystkich państw bałtyckich. Pośrednictwo między Rosyą a Europą staraliśmy się podjąć. Odpowiadając na zapytanie posła Niedziałkowskiego, minister stwierdza, że **z rosyjską emigracyą monarchistyczną nie utrzymujemy żadnych stosunków.**

O związku ustępstw Brianda ze sprawami polskiemi nic na razie powiedzieć nie można. Rząd nasz, stojąc silnie na punkcie sojuszów, **pragnie jak największej samodzielności w swej polityce zagranicznej.**

Z kolei przystąpiono do

SPRAWY WILEŃSKIEJ.

Minister **Skirmunt** przedstawił stanowisko rządu. Według niego **sprawa wileńska,** wobec sytuacyi międzynarodowej **przybrała przebieg korzystniejszy.** Rząd nie będzie wpływał na decyzyę Sejmu wileńskiego. Jeżeli Sejm wileński udzieli swej delegacyi pełnomocnictw, to **ratyfikacya umowy,** zawartej między tą delegacyą a rządem polskim przez Sejm wileński **stanie się zbyteczną.** Uchwała powyższa rady ministrów w sprawie wileńskiej nic odbiega od stanowiska rządu, ponieważ i dawniej rząd przyjmował taką ewentualność.

W dyskusyi dało się słyszeć głosy, iż Sejmowi wileńskiemu należy pozostawić zupełną wolność decyzyi.

Przemawiali w niej poseł Rataj, który zarzucał polityce M. S. Z. niekonsekwencyę, posł. **Chądzyński, Seyda i Maciejewski.** Po ich przemowach zamknięto posiedzenie.

Poselstwo rosyjskie organizuje strajki w Polsce

Lwów. (Tel. wł.) Zanosi się tutaj na strajk pracowników gminnych; **strajk wywołują komuniści.** Kilka dni temu bawił we Lwowie **urzędnik poselstwa bolszewickiego w Warszawie Platt,** który przywiózł 8 milionów marek, i rozdał wśród robotników, celem wywołania strajku.

Niemcy przejmują korespondencyę polską

Ujawnienie tajnego okólnika niemieckich władz pocztowych.

Kopenhaga (PAT. Agencya Havasa). Dzienniki tutejsze donoszą: Już od szeregu miesięcy podejrzewano w Danii, iż **niemiecka administracya poczt i telegrafów popełnia niedyskrecyę w stosunku do korespondencyi handlowej pomiędzy Polską a Danią,** a to celem ułatwienia niemieckim kołom handlowym i przemysłowym konkurencyi na obu rynkach. Obecnie **podejrzenia te sprawdzają się dzięki ujawnieniu tajnego okólnika berlińskich władz pocztowych.** Cała ta sprawa wywołała w Danii ogromne wrażenie.

Polska w Genui.

Kraków, 20 stycznia.

(stm) Zaproszenie Polski na narady do Genui wskazuje, że w sferach kierowniczych Europy zachodniej zoryentowano się, iż Polska w tzw. odbudowie Europy musi odegrać pewną rolę. Pozostaje teraz otwartą kwestya — jaką rolę. Nie ulega wątpliwości, że na zachodzie są wpływy, któreby tę naszą rolę chciały ograniczyć do minimum. Naszą rzeczą jest przeciwdziałać tym wpływom i uzyskać udział w tem przedsięwzięciu w takiej mierze, na jaką nas stać i jaka nam się należy.

Termin konferencyi w Genui — 8 marca — pozostawia naszej polityce pewien czas dla rozwinięcia w tym kierunku starań. Chodzi o to, aby czas ten należycie wyzyskać i rozwinąć w tym okresie najintenzywniejszą akcyę.

Jak wiadomo, „odbudowa Europy" to, w zrozumieniu twórców konferencyi, zarówno w Cannes jak w Genui, przedewszystkiem przywrócenie Rosyi jej dawnej roli w gospodarczem życiu Europy. Rosya musi zacząć kupować produkty europejskiego przemysłu, a aby móc rozpocząć ten handel, musi zacząć coś produkować do wymiany — płody rolnicze i surowce. Słowem, należy ją wprawić w stan gospodarczo-przedwojenny.

Że Polska, mająca z Rosyą tak długą granicę lądową, posiadająca właśnie z przed wojny rozległe wyrobione z Rosyą stosunki handlowe i przemysłowe, tysiące ludzi, znających Rosyę i t. d. — jest powołana do tego „odrodzenia" Rosyi — jest to pewnikiem dla nas, ale bynajmniej nie jest pewnikiem dla Europy. Dowieść Europie tego pewnika jest tem trudniej, że jest tam wielu ludzi, którzy nie mają wcale ochoty go zrozumieć. A jednak dowieść go — musimy.

Na tem właśnie polegać musi połowa naszych przygotowań do konferencyi w Genui. Gdy nawet już nasza dyplomacya zdoła poprzednio należycie przygotować grunt w polityce międzynarodowej, to nasi przedstawiciele na tej konferencyi nie mogą znaleźć się tam — z próżnemi rękoma. Z jednej strony muszą oni przedstawić konkretne „polskie" plany „odbudowy" Rosyi, oparte nie na pustych słowach, lecz na dokumentach, wykazach statystycznych, cyfrach, faktach. Z drugiej — muszą przedłożyć dowody, że Polska już na własną rękę zdołała w tym kierunku coś dokonać, że jej stosunki gospodarczo-handlowe z Rosyą tak się już rozwijają, iż trzeba je bezwarunkowo wciągnąć do odnośnych obliczeń. Musimy zawczasu już pewną stopą faktów stanąć tam, dokąd będą wymierzone — plany konferencyi w Genui.

Tak więc stoi przed nami zadanie podwójne. Popierwsze — przygotowywać się bezpośrednio do konferencyi w Genui. Po drugie — przygotowywać się do niej **pośrednio,** przez uregulowanie swych stosunków gospodarczo-handlowych z Rosyą tak, aby te stosunki stały się już faktem, którymby konferencya w Genui musiała przyjąć za jeden ze swych punktów wyjścia. Wtedy tylko nasz głos w Genui mieć będzie to znaczenie, jakie zawsze mają fakta wobec teoryi.

Przygotowania do konferencyi

Berlin (PAT) Donoszą z Genui, że rząd włoski w związku z przyszłą ekonomiczną konferencyą w Genui uchwalił kredyt w wysokości 10 milionów lirów na rozbudowę sieci telefonicznych. Władze wojskowe zakładają stacye iskrowe, celem zaprowadzenia bezpośredniego połączenia z Berlinem, Warszawą, Pragą i Moskwą.

Armia polska gwarancyą sojuszu z Francyą.

Doniosły głos francuski. — Co zawdzięczamy naszemu żołnierzowi.

Kraków, 20 stycznia.

(lp.) Postawiony zdecydowanie przez Poincare'go postulat objęcia Polski traktatem gwarancyjnym, każe baczną zwracać uwagę na wszystko, co się w kołach politycznych Francyi mówi o Polsce. Trzeba wiedzieć, jak dalece Paryż uważa się za związany z Polską i co według zdania polityków francuskich Rzeczpospolita nasza może gwarantować Francyi.

Ostatnia „Revue des deux Mondes" zamieszcza obszerny artykuł p. t. **„Francya a Polska w Europie jutrzejszej"**, zasługujący właśnie na uwagę przedewszystkiem ze względu na ocenę stosunków polsko-francuskich w dziedzinie wojskowej.

Autor artykułu bierze pod uwagę oczywiście **niebezpieczeństwo rewanżu niemieckiego** i — wykazując konieczność obwarowania się Francyi na ten wypadek — tłumaczy konieczność **odpowiednich konwencyi i sojuszów.** A limine **odrzuca on sojusz z Rosyą sowiecką.** Nie wątpi, że naród rosyjski znajdzie wyjście z tragicznego chaosu, w jakim się znalazł dzięki niemieckim intrygom. Przywrócenie jednak ładu po stratach i nędzy, ściągniętych przez teror bolszewicki, jest muzyką dalekiej jeszcze przyszłości i o sojuszu z nim niema dziś co mówić. **Polska,** natomiast jako największe z państw, **powstałych po wojnie, może w każdym czasie współpracować z Francyą we wspólnym interesie na wszystkich terenach.** Wspólną winna być akcya wobec Niemiec, by nie pozwolić na ponowne zakłócenie pokoju, wspólną też w Rosyi w odbudowie tego kraju i jego powrotowi do gospodarczego kręgu interesów światowych.

Z tego też względu Francya — czytamy w „Revue des deux Mondes" — **życzy sobie ustalania dobrych stosunków Polski z Rosyą. Jako zawada** jednak do ustalenia tych stosunków **stają znów Niemcy,** które dążą do wyzyskania Rosyi na korzyść swej ekspansyi ekonomicznej, zanim odrodzi się znów ich imperyalizm militarny. Podniecają więc oni antagonizmy narodowe obu narodów, aby przeszkodzić wzmocnieniu położenia Polski. **Polityka francuska musi wytężyć wszystkie siły, celem unieszkodliwienia tych knowań niemieckich.**

Niemniej dobrze — pisze organ paryski — poinformowana jest opinia francuska o wysiłkach propagandy niemieckiej, która wszelkimi środkami stara się o **podkopanie autorytetu Polski na terenie międzynarodowym,** przedstawiając Polskę jako kraj zanarchizowany, źle rządzony, o fatalnej sytuacyi ekonomicznej. Francya zdaje sobie dobrze sprawę z tego, że położenie ekonomiczne Polski w tej chwili ma swoje źródło w zniszczeniu kraju przez najazd, przez rządy okupacyjne, wreszcie przez wojnę z bolszewikami. Dlatego też, uważając trudności obecne za przejściowe, **wierzy Francya w żywotność Polski** i jej rozwój.

Najpewniejszą gwarancyę istnienia i przyszłości Polski, jako też podstawę żywotności sojuszu polsko-francuskiego **widzi autor artykułu** — doskonale widocznie poinformowany o stosunkach wojskowych Polski — **w armii naszej.** „Armia polska — czytamy — dziś jeszcze walczy z wielkiemi trudnościami, jak braki materyalne, nieistnienie przemysłu wojennego w kraju, różnorodność formacyi oficerskich, pochodzących z trzech różnych armii zaborczych, nie mówiąc już o formacyach ochotniczych, które powstały w dwóch obozach, walczących w czasie wojny. „Wojna bolszewicka i pewne spory wewnętrzne opóźniły organizacyę pracy prawidłowej, dziś wszakże **rezultaty są już znaczne.** Armia polska poważnie pracuje we wszystkich dziedzinach, duch jej się dokonali, podobnie jak jej organizacya i wyszkolenie.

Nie ulega wątpliwości, że kontynuując ten wysiłek w pracy, utworzy ona niebawem **element siły, z którą liczyć się będą w Europie.** Ta siła ma w sobie zarodek trwałości tem pewniejszy, że armia polska posiada w najwyższym stopniu dwa skarby największej wartości: **poczucie patryotyczne i wybitną indywidualność żołnierza.** Z państwem, które taką armię posiada, sojusz jest istotnie korzystny".

Przytoczyliśmy w obszernych wyjątkach głos „Revue des deux Mondes", ponieważ głos tego pisma uważać można za opinię rządzących dziś sfer francuskich. Wiadomo przecież, że jednym ze stałych jej współpracowników jest prezydent Poincare, z którego artykułów, zamieszczanych na łamach „Revue des deux Mondes", zdawaliśmy wczoraj sprawę. — Artykuł powyższy wart jest istotnie tego, aby zapoznała się z nim nasza opinia, a także posłowie na Sejm — zwłaszcza **przed głosowaniem nad projektem ustawy wojskowej.**

Silna armia — to musi każdy u nas zrozumieć — jest najlepszą bronią Polski nie tylko na polu walki, ale i na arenie dyplomatycznej.

Polska jest dla Gdańska niezbędna

Część kupiectwa gdańskiego rozumie to doskonale. — Inaczej sądzą koła szowinistyczne Niemców gdańskich.

Kraków, 20 stycznia.

Koła niemiecko-gdańskie nastrojone szowinistycznie pod wpływem Berlina sądzą, że nie Gdańsk potrzebuje Polski dla swego pomyślnego rozwoju, lecz że Polska potrzebuje koniecznie Gdańska i bez niego rozwinąć się nie może. I dlatego koła te są zdania, że żadnych umów wiążących na długi termin z Polską podpisywać nie trzeba, gdyż ich zdaniem siłą rzeczy Gdańsk staje się dla Polski coraz bardziej potrzebnym i Polska w przyszłości będzie zmuszona robić coraz to większe ustępstwa.

Część zdrowo myślącego kupiectwa gdańskiego doskonale zdaje sobie sprawę, że Polska może żyć bez Gdańska i że Gdańsk jest zależnym od Polski, a nie Polska od Gdańska.

Szowinistycznie nastrojona część Gdańszczan z senatem na czele jest oczywiście przeciwnego zdania. Na poparcie swych wywodów przytaczają, iż mimo szykan dla wszystkiego co polskie i przeszkadzania pracy Polaków w Gdańsku — ruch w porcie nigdy nie był tak wielkim, jak w czasie przed podpisywaniem konferencyi. Przytaczają tutaj cyfry importu i eksportu i oczywiście cyfry importu o wiele przekraczają import w Gdańsku przed wojną. Nie dodają jednakże, że Gdańsk obecnie prawie nic nie wywozi i stosunek eksportu do importu jest tak nikły, że na przyszłość wydaje się wprost zatrważającym. Import bowiem Gdańska od czasu zawieszenia broni i do chwili obecnej składał się przeważnie z artykułów sprowadzanych przez rząd polski, t. j. ze zboża, mąki, amunicyi i t. d. Cała ta więc olbrzymia cyfra importu wykazuje tylko, że we wszystkich tych artykułów oprócz jednej amunicyi przez Gdańsk nic więcej przechodzić nie będzie i że czynnikami które na wzrost tonażu importowego wpływają, są właśnie rząd polski i rząd amerykański, czyli czynniki, które z normalnym rozwojem portu nic nie mają wspólnego. O tem jednakże senat gdański milczy.

Podając ogółowi fałszywe dane o rozwoju portu gdańskiego, senat gdański chce tłomaczyć Gdańszczanom, że najlepszą polityką dla Gdańska jest właśnie zwalczanie Polski i że umowa polsko-gdańska została podpisana, że tak być musiało, nie mniej jednak walczyć z polskością i nadal trzeba.

„Oczyszczanie" urzędów z kobiet.

Zarzuty przeciw kobietom w biurach. — Posiadają one wady, ale też duże zalety. — Praca kobiet koniecznością. — Równouprawnienie w walce o chleb!

Kraków, 20 stycznia.

Redukowanie liczby urzędników ze względów oszczędności — o co jednomyślnie nawoływano w prasie — dokonywa się w ten sposób, **że przedewszystkiem usuwa się z posad kobiety.** W tym duchu działa specyalna komisya na cel ustanowiona i w tymże kierunku wykonywają jej zlecenia poszczególni szefowie.

Może wynika to stąd, że również w prasie bardzo często zwracano uwagę na zbyt wesoły ton panujący w biurach, **na rozwój flirtu, śpiewy, śmiechy, pogawędki** bardzo uprzyjemniające życie kolegom, lecz wprawiające w zły humor interesentów, czekających na załatwienie swej sprawy.

Sceptycy jednak zapewniają, że żadna władza naczelna czy lokalna nie dokaże tego, by z biur i urzędów usunięto najładniejsze i najweselsze urzędniczki, że przeciwnie **ofiarą systemu oszczędnościowego padną przedewszystkiem starsze, ciche pracownice,** których humor i radość życia dawno już padły ofiarą trosk codziennych, tych samych trosk o jutro, które im kazały rodzinne ogniska porzucić i do stolika biurowego się zaprządz.

Naszą świeżą biurokracyę toczą różne choroby, które niewątpliwie leczyć należy. **Jedną z nich jest protekcyonizm** — może nieunikniony tam, gdzie z zupełnie świeżych żywiołów trzeba maszynę administracyjną tworzyć, gdzie zatem są tylko ochotnicy, których wyłącznie osobista znajomość może na kredyt zaufaniem obdarzać. Że to zaufanie — gdy chodzi o kobiety — bywa **częściej udziałem ładnych, młodych i wesołych — to jest bardzo łatwo zrozumiała** — choć nieraz szkodliwa słabostka.

Są jednak **i poważniejsze bolączki niż flirt biurowy;** kroniki sądowe wyprowadzają je czasem na światło dzienne; więcej jeszcze pokrywa dyskrecya — nierada wynosić na widok publiczny spraw, które mogłyby **zachwiać zaufaniem publicznem.** — Bardzo rzadko, bardzo wyjątkowo w sprawach tego rodzaju wypływa nazwisko **urzędniczki-kobiety.** Zresztą objaw ten stwierdzano powszechnie gdziekolwiek praca kobieca ma **zastosowanie. Sprzeniewierzenia** są o tyle rzadsze wśród kobiet, że kasy zawsze chętnie im są powierzane.

Zresztą zgodzę się i na to, że żadnej cnoty ani wady uogólniać nie należy. Naprawa naszej maszyny administracyjnej nie od tego zależy, czy większy czy mniejszy procent kobiet znajdzie w niej zatrudnienie, lecz czy **do każdej funkcyi dobierane będą siły odpowiednie** — bez różnicy płci. Zastąpienie sumiennej, pracowitej i zdolnej urzędniczki pierwszym lepszym urzędnikiem, lub usuwanie tej, która dużo umie i dużo robi, a pozostawienie w urzędzie nieuków i nierobów męzkiego rodzaju nie może bynajmniej stanowić sanacyi.

Może jeszcze jeden wzgląd tu w grę wchodzi: całkiem nieuzasadnione przypuszczenie, że kobietom praca zarobkowa jest mniej potrzebna. Obecnie — po wojnie, gdy tyle rodzin zostało osieroconych, a tylu mężczyzn straciło siły do pracy już to samo **zmuszałoby znaczną ilość kobiet do chwytania się pozadomowych zarobków.** Do tego jednak przybywa jeszcze **drożyzna.** Dziś niemal tylko w rodzinach paskarskich, zbogaconych na zyskach wojennych — dochód głowy domu może stworzyć na utrzymanie całej rodziny. Żadne oszczędności, emerytury, procenty od kapitalików ulokowanych na nieruchomościach, od owych „posagów", dawniej tak poszukiwanych, a obecnie wcale nie branych w rachubę, nie ułatwią pracującemu mężczyźnie założenia ogniska domowego, jeśli nie znajdzie żony, która również pracować będzie i własnym zarobkiem środki utrzymania zwiększać.

Dodatki urzędnicze i wojskowe na żonę i dzieci są tak śmiesznie małe, że zaledwie starczą do podłożenia ognia pod garnek — lecz nie na to, by było co do garnka włożyć. **Praca kobieca jest tedy nieuchronną koniecznością.** Jest ona również w zasadzie równouprawnienia więcej, niż kiedykolwiek. Niema dziś już żadnej szkoły zawodowej czy ogólnokształcącej, do którejby kobiety nie miały przystępu, mogą tedy być pracownicami wykwalifikowanemi w każdej dziedzinie. Słuszną tedy rzeczą jest, by **na równych stanowiskach wymagano od nich tych samych co od mężczyzn uzdolnień,** ale logicznym wynikiem tej zasady jest, że **przy równych urzędowaniach i zasługach winny być zupełnie tak samo wynagradzane,** uwzględniane przy awansach. **Dziś** jednak jest rzeczą ogólnie przyjętą, że najrozumniejsza i najbardziej zasłużona pracownica musi podlegać zwierzchno-

ści choćby najnieudolniejszego mężczyzny. W jednem z ministeryów szef wydziału oznajmił, że póki on swój urząd sprawuje, żadna kobieta awansować nie będzie. Sądząc po praktyce — szefów takich jest więcej

Równouprawnienie nie powinno istnieć tylko tam, gdzie idzie o mandaty, ale także w walce o chleb codzienny.

R..r.

„Rewolucyjny komitet dla Galicyi i Bukowiny“.

Sieć agentów bolszewickich. — „Inostrannyj komitet“ w Moskwie. — Na podbój kraju. — Nici prowadzą do Wiednia i Berlina. — W rękach sprawiedliwości.

Lwów, 19 stycznia.

Onegdaj rozpoczęła się we Lwowie rozprawa przeciwko kilku osobom, oskarżonym o działalność komunistyczną. Na ławie oskarżonych zasiedli: **Grzegorz Rybak**, absolwent gimnazyalny, Rusin, z Załoziec; Franciszka recte Fryda **Rettel**, kierowniczka żydowskiego konsumu robotniczego „Solidarność“ we Lwowie i Jakób Schulzinger, krawiec ze Stanisławowa.

Jak stwierdzono, w Moskwie istniał „**Centralnyj Innostrannyj komitet**“, który był centralną władzą bolszewicką dla wszystkich organizacyj bolszewickich w poszczególnych krajach Europy i ten komitet wysyłał agitatorów do Polski, rekrutując ich często z ludzi, pochodzących z Polski, szczególnie Małopolski, którzy czyto jako jeńcy z armii austro-węgierskiej, czy też innym sposobem, przypadkowo znaleźli się w Rosyi. **Takim wysłannikiem komitetu centralnego w Moskwie był niejaki N. Melchin**, były porucznik wojsk austryackich, który z 3 czy 4 ludźmi wyjechał w roku 1919 na agitacyę do Krakowa. Również do Krakowa wysłano niejakiego Reimera, któremu dano pół miliona rubli z tem, że drugie tyle da mu Bela Kuhn na Węgrzech. Inny wreszcie wysłannik niejaki M. Rudner udał się do Tarnopola.

W początkach kwietnia powstała w Kijowie poza Centralnym komitetem w Moskwie specyalna organizacya dla szerzenia zasad bolszewickich w Galicyi i Bukowinie pod nazwą „**Rewolucyjny komunistyczny komitet dla Galicyi i Bukowiny**“, którego prezesem był niejaki Zatoński. Zadaniem tego komitetu było organizować wybuch powstania bolszewickiego w Galicyi i na Bukowinie i w tym celu komitet wysyłał do Małopolski i Bukowiny agitatorów bolszewickich, z których każdy miał działać w wyznaczonym mu rejonie i na pierwsze potrzeby miał otrzymać z komitetu 5000 rubli z tem że w miarę wyników agitacyi miał przyrzeczone większe sumy. Agitatorzy ci mieli w rejonach swoich organizować komunistyczne „**jaczejki**“, to znaczy miejscowe koła komunistów, a gdy będzie grunt odpowiednio przygotowany, na dany znak z Centralnego komitetu miały wszystkie koła się połączyć, otrzymać broń od bolszewików i uderzyć na tyły armii polskiej, operującej przeciw wojskom bolszewickim.

Z ramienia tego komitetu wyjechało do Polski wielu **agitatorów-Rusinów**, z Małopolski pochodzących, którzy rozebrali między siebie rejony w Małopolsce celem agitacyjnej w nich pracy. Oskarżony Rybak udał się w okolicę Tarnopola i Brodów i tam miał wywołać powstanie.

Osk. Jakób Schulzinger przyznał się, że w r. 1919 zgłosił się w Moskwie do komisyi bolszewickiej, w skład której wchodzili z Galicyi i Bukowiny dr Hurniak, Krasucki, Baran i Konar i że ci za jego zgodą przeznaczyli go do służby wywiadowczej z tem, że powróci do kraju i spełni zadania, wyznaczone mu przez komitet komunistyczny dla Galicyi i Bukowiny, który wówczas urzędował w Charkowie. Z końcem lipca 1920 r. otrzymał osk. Schulzinger polecenie z komitetu, aby pojechał do Stanisławowa i tam zbadał nastrój wojska polskiego, robotników, włościaństwa, poczem po upływie trzech tygodni miał powrócić do komitetu i zdać sprawozdanie z wykonania swego zadania.

Z zeznań Rybaka okazało się że komitet komunistyczny dla Galicyi i Bukowiny **pracował w najściślejszym kontakcie z komitetami komunistycznymi w Wiedniu i w Berlinie**, oraz ze stowarzyszeniem „Jüdischer Bund“.

Wyrok.

Lwów. (Tel. wł.) W lwowskim procesie bolszewików zapadł wyrok, skazujący oskarż. Rybaka na 10 miesięcy, Rettlówną na 8 miesięcy, Schulzingera na 9 miesięcy. Kara umorzona została przez odsiedzenie w areszcie śledczym.

Obie strony zastrzegły sobie trzy dni do namysłu.

Miasto z przed 2000 lat.

Nowe wykopaliska w Pompei.

Rzym, 15 stycznia.

Skoro ucichła wrzawa wojenna we Włoszech — obudziło się znowu żywe zainteresowanie dla skarbów, kryjących się w tej prastarej ziemi Cezarów.

Niedawne pisma włoskie doniosły o wykopaliskach na Monte Mario koło Rzymu, obecnie zaś donawiają dalsze odkrycia przy odkopywaniu Pompei, zasypanej jak wiadomo podczas wybuchu Wezuwiusza w 79 r. przed Chrystusem. Znakomity archeolog włoski profesor Spinazzola, któremu nauka zawdzięcza wiele cennych odkryć — kierował robotami przy odkopywaniu t. zw. Via dell'Abbondanza i odnalazł (niewidziane dotychczas w Pompei) domy piętrowe z mieszkaniami opatrzonemi w okna, balkony, loggie, tawerny i sklepy z wystawami po części jeszcze zachowanemi.

Wszedłszy na piętro takiego świeżo odkrytego domu pompejanskiego człowiek XX. wieku ze zdumieniem — staje wobec całego przepychu cywilizacyjnego z przed tysięcy lat. Komnata utrzymana jest cała w żółtych barwach od odcienia topazowego — do ciemnego gorącego złota, inna jest czarna rozjaśniona, gdzieniegdzie złotem i purpurą, w trzeciej znajdujemy doskonale zachowaną lampę z mlecznego szkła, a w triclinium (sali jadalnej) kompletnie nakryty stół. Właściciel tego domu musiał być filozofem, stoikiem, ponieważ na ścianie widnieje sentencya — nieco zastanawiająca u Pompejańczyka: „Nie patrz lubieżnem okiem na żonę innego“.

Przygotowane do uczty potrawy uzupełniają ten obraz życia z przed 2000 lat.

Ofiara morderstwa, czy histeryi?

Sensacyjna afera trucicielska. — Mąż wypiera się winy. — „Padłam ofiarą teroru!“ — Dwa listy pisane pod przymusem. — Trwoga przed utratą kochanka. — „Ona sama chciała umrzeć!“

(I.) Przed paru dniami donosiliśmy o tajemniczej aferze trucicielskiej w Paryżu, której ofiarą padła młodziutka Amerykanka, artystka-skrzypaczka, Laura Craeyghton, żona dziennikarza Ryan z „Chicago Tribune“.

Sprawą tą w dalszym ciągu interesuje się żywo publiczność paryska, tem bardziej, że wobec

SPRZECZNYCH ZEZNAŃ

obojga małżonków nie zostało dotąd wyjaśnione, czy pani Craeyghton, zażywając trzy pigułki sublimatu, wykonała tylko ślepo nakaz mężowski, czy też chciała zginąć śmiercią samobójczą.

Bohaterka dramatu w stanie bardzo groźnym przebywa w szpitalu. Dzięki temu, iż jest zupełnie przytomna, mogła przyjąć wizytę sędziego śledczego; ten powtórzył jej zeznanie męża, który twierdzi uparcie, iż żona jego sama wydobyła w hotelu z walizki

TRZY PIGUŁKI SUBLIMATU

i połknęła je bez jego wiedzy.

— On kłamie, on kłamie! — odparła energicznie chora, usłyszawszy te słowa. To Ryan, teroryzując mnie, kazał mi zażyć sublimat!

W odpowiedzi na to sędzia pokazał chorej dwa listy, znalezione przy dziennikarzu Ryan, w chwili jego aresztowania, listy, w których Laura donosiła o swem samobójstwie matce i kochankowi, malarzowi Mac Coye.

ZAGADKOWE LISTY.

Treść ich jest następująca:

„**Moja droga mamo!** Zaszły takie okoliczności, iż sama nie zdziwisz się, że chcę umrzeć. Jestem przygnębiona do głębi duszy. W chwili, gdy dostaniesz ten list, nie będę już żyła. Przebacz mi. Twoja kochająca Laura“.

„**Mój drogi Piotrze!** Umieram, ponieważ kochałam cię zanadto i nie mogę żyć bez ciebie. Żegnaj! — Laura“.

Na kopercie tego ostatniego listu znajdował się dopisek:

„CHCĘ, ABYŚ WZIĄŁ MOJE SKRZYPCE“.

Ujrzawszy oba te listy, Amerykanka zeznała:

— Rzeczywiście pochodzą one odemnie. Pisałam je ołówkiem, w pokoju mego męża w hotelu. Ryan zmusił mnie do zredagowania tych listów, kazał mi donieść o samobójstwie matce mojej i „narzeczonemu“ Piotrowi Mac Coye; potem zaś dopiero kazał mi zażyć truciznę. Byłam steroryzowana... Sama już nie wiedziałam, co robię...

Uzyskawszy te wiadomości u chorej w szpitalu, sędzia udał się do więzienia dla zakomunikowania ich oskarżonemu o

OTRUCIE ŻONY

dziennikarzowi.

P. Ryan nie odpowiedział bezpośrednio na stawiany mu zarzut kłamliwego zeznania, lecz oświadczył:

— Żona moja winna całemu nieszczęściu. Ja ją ubóstwiam i chciałem zacząć z nią na nowo wspólne życie. Ona zaś wytworzyła tę całą sytuacyę, upierając się, że chce żyć z p. Mac Coye. Twierdzi, iż ja ją steroryzowałem. To nieprawda! Steroryzowała ją sama myśl, iż może być rozłączona z tym, którego kocha!...

— A jednak, — zauważył sędzia, — żona pańska po zażyciu trucizny zaczęła krzyczeć,

WOŁAĆ O POMOC,

należy więc wnosić, żeś pan zmusił ją do połknięcia sublimatu.

— Nie! Ona sama postanowiła umrzeć. Ja jej nie zabiłem, ona sama się zabiła!

Cała sprawa jest dotąd zagadką. Stan pięknej Amerykanki w szpitalu jest beznadziejny.

Ujawniona tajemnica miasta anonimów.

Tulle teroryzowała kobieta.

Kraków, 20 stycznia.

(1.) Donosiliśmy już parokrotnie o pladze potwornych anonimów, pod grozą których żyło przez trzy lata z górą miasto Tulle w południowej Francyi.

Sprawa cała osłonięta była dotąd najgłębszą tajemnicą, której nie było w stanie przeniknąć długotrwałe śledztwo, uciekające się nawet do pomocy... hypnotyzera, sprowadzonego z Paryża.

Dopiero obecnie udało się nareszcie **wpaść na ślady oszczercy, który** ludność całego miasta teroryzował swemi kalumniami. Okazało się, że wszystkie te listy anonimowe wychodziły z **pod ręki kobiecej**. Autorką ich ma być niejaka panna Aniela Laval, siostra naczelnika jednego z oddziałów miejscowej prefektury.

Panna Laval z całą energią protestuje przeciw tym zarzutom i twierdzi, iż jest niewinna. Na mocy jednak pewnych dowodów, będących w posiadaniu sędziego śledczego, tudzież na mocy ekspertyzy grafologicznej listów anonimowych, dokonanej przez dr. Locard, dyrektora policyjnego laboratoryum w Lyonie, panna Laval ma być oskarżona o oszczerstwo brat jej zaś urzędnik prefektury, tudzież matka mają być pociągnięci do odpowiedzialności za współwinę.

Magnat niemiecki - zbrodniarzem.

Dla zdobycia majoratu chciał zamordować krewnych.

Berlin, 19 stycznia.

W Zgorzelicach rozpoczął się proces przeciwko hrabiemu von Schlieffen o usiłowanie zamordowanie ordynata na Schlieffenbergu, hr. Wilhelma von Schlieffen. Hrabia Hans von Schlieffen wynajął dla dokonania tej zbrodni dwóch ludzi: studenta uniwersytetu z Berlina, nazwiskiem Stenschke i pewnego handlarza jarzyn nazwiskiem Ressel. Ressel zeznał, iż otrzymał od hr. Eleonory von Schlieffen i jej syna Hansa 20.000 marek, jako zaliczkę za zamordowanie ordynata. Stenschke ostrzegł ordynata o planowanym na niego zamachu, ten zaś zawiadomił władze, które aresztowały Ressla i jego szwagra. Znaleziono przy nich 200 gramów dynamitu, które miały służyć do wysadzenia zamku w Schlieffenbergu — w powietrze, aby w ten sposób zgładzić ze świata hr. Wilhelma i jego rodziców.

W razie śmierci kuzyna hr. Hans von Schlieffenberg miał odziedziczyć majorat.

ECHA KARNAWAŁOWE.

Ostrożnie z maseczkami — panowie!

Na jednej z ostatnich maskarad warszawskich zdarzył się wypadek, którego epilog mógłby zakończyć się mocno kosztownie i nieprzyjemnie dla bohatera przygody.

Znany artysta dramatyczny, pan X, ulubieniec płci pięknej, zawarł na maskaradzie znajomość z uroczą maseczką. W ogólnej atmosferze zabawy, w barwnym tłumie, wśród dźwięków muzyki, serca zbliżają się szybko, a znajomości zacieśniają się szybciej, nic też dziwnego, że pan X. zaelektryzowany czarnemi oczętami i purpurowemi ustami — wychylającemi się kusząco z pod czarnej maski — zaproponował spędzenie reszty wieczoru w intymnej atmosferze gabinetu.

Było zaledwie po północy. Maseczka zdecydowała się szybko, lecz oświadczyła, że na maskaradzie jest z mężem, który posiada numer od garderoby, więc nie może wydostać okrycia.

Ale pan X. i na to znalazł sposób. Znają go przecież wszyscy i wszędzie. Udał się z maseczką do szatni i garderobiarza na jego zlecenie wydała wspaniałe krecie futro.

Romantyczna parka pojechała. Aliści w niecałą godzinę zjawia się w garderobie inna dama z kontramarką i żąda wydania futra. Okazało się, że pan X. padł ofiarą mistyfikacyi.

Ktoś poddał szczęśliwą myśl, aby parki szukać po lokalach restauracyjnych. I rzeczywiście w gabinecie pewnej restauracyi znaleziono ich.

Spisano protokół, pomysłową maską zajęła się policya. Pan X. po przykrościach, związanych z tą aferą, wrócił do domu, klnąc maskę i popsuty wieczór.

Ostrożnie z maseczkami, panowie!

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Fabiana

Wschód słońca: 8·50

Zachód słońca: 5·33

Długość dnia 8·41

Piątek 20 Stycznia

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Piątek: „Czysty interes".
Sobota: „Czysty interes".

TEATR M. OPERA I OPERETKA

Piątek: „Cavalria Rusticana" i „Pajace".

TEATR BAGATELA

Piątek: „Cierpki owoc".

G[illegible]KA NOWOŚCI

Piątek: „Księżniczka foxtrota".
Sobota: „Księżniczka foxtrota".

WYKŁADY ZWIĄZKU LITERATÓW W DOMU ARTYSTÓW (PLAC ŚW. DUCHA).

Niedziela, Adolf Klęsk: „Mężczyzna, a kobieta" (studyum porównawcze).

— o —

Irlandya czci uwolnionych sinfeinistów.

(1.) Dekret królewski, udzielający ogólnej amnestyi irlandzkim więźniom politycznym wywołał w Dublinie i w innych środowiskach Irlandyi olbrzymią radość.

Wypuszczenie na wolność 356 sinfeinistów obchodzone było w Dublinie całym szeregiem uroczystości, radosnych widowisk teatralnych, koncertów itd. Ulice Dublina przez całą noc do białego rana jaśniały morzem świateł.

— ooo —

Jak kontrolują Zytę w Szwajcaryi.

(1.) Osławiona ostatnim „snem o potędze" ekskrólowa węgierska Zyta, która przybyła do Szwajcaryi celem asystowania operacyi swego syna, otoczona jest „delikatną" lecz ścisłą kontrolą władz miejscowych. Polityczny departament związkowy zabronił Zycie przyjmowania jakichkolwiek wizyt, za wyjątkiem najbliższej rodziny. To też do tej pory odwiedziła ją w szpitalu w Zurychu tylko siostra jej matki arcyks. Marya Teresa. Dzieci, które przyjeżdżają do matki do Zurychu w odwiedziny, muszą wieczorem wracać z powrotem do zamku w Wartegg.

— ooo —

Król Albert — i prezes Mrozowski.

Po zajęciu w 1914 roku Belgii, władze niemieckie rabowały, jak wiadomo, co się dało, a więc w pierwszym rzędzie tabor kolejowy.

Część tego taboru, a mianowicie wagon salonowy króla Alberta, dostał się dziwnym zbiegiem okoliczności na linie kolejowe polskich ziem kresowych.

Po rozbiciu Niemców i po powrocie władz

LUDWIK STASIAK.

Tam, gdzie dziś Berlin.

Powieść z dziejów wymordowanych narodów.

95

— Kto?!! zawołała Oda.

— Mieszko!! Widzicie? To on! O! Z Bolesławem czeskim rozmawia, o zdobyciu twierdzy radzi, błyszczącym mieczem żołnierzom drogę pokazuje.

Oda zbladła. Patrzy przez bramę iskrzącemi oczami, za chwilę na twarzy zjawił się śmiech wnet lica jej jako róże zakwitły... Przedarła się przez tłum zakonnic...

— Kto mówisz? — zapytała Romualda — kto tam jest?!!

— Mieszko, książę polski — odrzekł walczący z przemocą Romuald, zachęcający garstkę żołnierzy, których siły słabły, których męstwo na widok licznego nieprzyjaciela nikło, a serce chwytał strach.

— Poddajmy się! — wołali pobladli z trwogi przed śmiercią żołnierze.

— Do nogi nas wytną!

— Co? Ta hołota?! Te psy słowiańskie?! wołał zaciekły Romuald.

— Poddajmy się!

— Jeśli się poddamy, darują nam życie.

— Nie podałamy przemocy!

— Śmierć temu, kto wspomni o poddaniu — krzyknął Romuald, nieprzyjaciół mieczem rąbiąc, wejście do bramy piersią zasłaniając.

Męstwo twoje i rycerska cnota zgubiła cię biedny Romualdzie. Bo na zatracenie twoje zjawił się nieprzyjaciel nowy i niespodziewany.

Oda patrzy chwilę na zastępy nieprzyjaciół, jakby wzrokiem w tłumie wrogów kogoś szukała, jakby wahała się chwilę. Wzrok utkwiła wdal, w blasku księżyca srebrzysta zbroja rycerza migoce... usta hrabianki się rozchyliły, dech wstrzymała, spojrzała na oblegających i na Romualda, który jak lew bił się za stu...

Myśli Oda, patrzy w bramę...

Przy wejściu do bramy stała wielka i ciężka miedziana konew do wody. Ujęła ją w rękę Oda, wpadła w bramę jak szalona, impetem wielkim rozwaliła konwią łeb mężnemu Romualdowi i pobiegła w sam środek wojsk nieprzyjacielskich wołając:

— Mieszku!!! Panie mój!!

Gdy Oda z murów klasztornych wybiegła, w tejże chwili ustąpiło wojsko, do wsi Kalwy się cofając.

Czeski Bolesław surowe rozkazy wydawał, aby żołnierstwo nie tknęło miejsca świętego, nie ważyło się targnąć na klasztor, żadnej krzywdy świątobliwym pannom nie czyniło.

Rozkazy Bolesława wykonano natychmiast. Niektóre z nich były o tyle zbyteczne, że żołnierze polscy ani czescy nie kwapili się jakoś do czynienia krzywd niewiastom, z których większa część była już w podeszłym wieku.

Gdy wieść o małżeństwie księcia polskiego Mieszka z córką margrafa Dietricha po świecie rozeszła się, powstał hałas i lament wielki — Gorzkiemi łzami zapłakał Thiethmar, rozdarł z bólu wielkiego bekieszę swoją, słowami zgrozy i rozpaczy zdarzenie to w swojej kronice zapisał:

„Wielka to zaiste zuchwałość Ody: oblubieńcem niebieskim pogardziła i rycerskiego męża nadeń przeniosła. Poszła za mąż za Mieszka, chociaż się to wszystko ojcom duchownym, najbardziej zaś wielebnemu biskupowi Hilliwardowi wcale nie podobało".

Niestety jednak, to co się nie podobało wielebnemu biskupowi Hilliwardowi, to się podobało Mieszkowi.

Bo gdy Oda miał za żonę bez kanonicznego pozwolenia, jeli księciu polskiemu przemawiać do sumienia pobożni mężowie, aby Bogu poświęconą niewiastę odesłał z powrotem do klasztoru. Ale zezłościł się okropnie w grzechu zatwardziały Mieszko i w gniewie uderzył tak pięścią w stół, że deski dębowe rozleciały się na kawałki.

Co widząc bogobojni ojcowie, „dla miłego spokoju" zaprzestali namów, nie chcąc niedawno nawróconego poganina do wiary świętej zrażać i odstraszać. Mądrze bowiem, zaiste, napisał Thietmar, że „nie należy doprowadzać do waśni z powodu tego małżeństwa, lecz użyć lekarstwa świętej zgody". Pokazało się potem, że dobrze radził znakomity uczony.

„Gdyż dzięki Odzie została wielce służba Chrystusowa w Polsce rozszerzona, mnóstwo jeńców wróciło z Polski do niemieckiej ojczyzny, więźniom opadły kajdany, przed winowajcami otwarły się drzwi więzień; to też jak sądzę, wielkość popełnionej przez Odę zbrodni, zostanie przez Boga odpuszczona. I nie omylił się zaiste przezacny hrabia Thiethmar.

Bo Oda była Mieszkowi dobrą żoną, żyła z nim przykładnie, powiła mu trzech synów, Mieczysława, Świętopełka i Bolesława, pozostała wierną towarzyszką księcia polskiego aż do ostatniego zamknięcia powiek...

* * *

Rudnickie opole, to jedno wielkie pogorzelisko. Na żadnym z domów dachu nie widać, jeno kupę spalenizny, gdzieniegdzie ogień chwycił się ścian, chałupa do zrębu spłonęła. Niema kto chat nanowo stawiać, mężowie wybici w pień lub na rynkach niemieckich w niewolę sprzedani. We wsi pozostał jedynie ten, kto dość wcześnie przed najazdem księcia Bernarda w las uciekł. Gdy nadszedł rozkaz od Ottona, aby chaty słowiańskie oszczędzać, gdy wieść przeleciała przez lasy, że Niemcy do Włoch na wyprawę wyszli, wrócili rozbitki z jaskiń do domów, z borów do opola.

(Ciąg dalszy nastąpi).

belgijskich do Brukseli, rząd belgijski zwrócił się między innymi do rządu polskiego z prośbą o wyszukanie w przyjętym po Niemcach taborze części taboru kolejowego belgijskiego i odesłanie go do Belgii.

Poszukiwania trwały bardzo długo, bo miesiące całe.

Wagonem salonowym króla Alberta, oznaczonym nr. 1516, jeździł stale pan Mrozowski, prezes dyrekcyi radomskiej.

Wkońcu jednak trzeba było odesłać wagon poszukiwany, który w tym czasie zmienił szatę zewnętrzną i nosił już numer 101.

Pan Mrozowski tłómaczył się, że dyrekcya nie mogła wcześniej odesłać wagonu, gdyż nie miała konduktora odpowiedniego, któryby władał językiem francuskim.

—ooo—

Konsul skazany za „pasek" mieszkaniowy.

(l.) Niedozwolone paskowanie mieszkaniami, które w ostatnich latach kwitnie powszechnie nietylko u nas, lecz i zagranicą, miewa czasami bardzo smutne epilogi.

Bohaterem takiej niewesołej sprawy stał się konsul belgijski w miejscowości Brest w północnej Francyi. Pan ten poza spełnianiem swych funkcyj urzędowych, zajmował się „dodatkowo" spekulacyami mieszkaniowemi; będąc właścicielem kamienicy odnajmował mieszkania, których czynsz wynosił przed wojną 2000 fr., za cenę 7000—12.000 fr. Sprawki te zaprowadziły pana konsula przed trybunał karny, który nie mając widocznie zbytniego respektu dla jego tytułu, skazał spekulanta na miesiąc ciężkiego więzienia, tudzież na zapłacenia 3.000 fr. grzywny i 3.700 franków odszkodowania.

—ooo—

Drugi dzień Bożego Narodzenia — świętem.

Z Warszawy donoszą: Komisya ochrony pracy uchwaliła artykuł 1 projektu rządu **o dniach świątecznych.** Według tego artykułu uważa się za dzień świąteczny: Nowy Rok, Trzech Króli, 3 Maja, Piotra i Pawła (29 VI.) Wniebowzięcie (15 VIII) Wszystkich Świętych (1 XI), Niepokalane Poczęcie M. Boskiej (8 XII), pierwszy dzień Bożego Narodzenia, drugi dzień Wielkiej Nocy, drugie święto Zielonych Świąt, Boże Ciało, Wniebowstąpienie Pańskie. Komisya uzupełniła artykuł ten w ten sposób, iż drugi dzień Bożego Narodzenia uznano za dzień świąteczny.

—ooo—

Komisya pedagogiczna

Z Warszawy donoszą: Ministerstwo oświecenia publicznego powołało do życia **komisyę pedagogiczną** której celem ma być zorganizowanie, ożywienie i ułatwienie polskiej pracy naukowej na polu pedagogii i utworzenie w ten sposób głównych podstaw teoretycznych dla naszego wychowania i wyszkolenia.

—ooo—

Budowa gmachów P. K. O. i dyrekcyi poczt.

(t) W najbliższym czasie rozstrzygnie się sprawa planów na budowę gmachów pocztowej kasy oszczędności i dyrekcyi poczt w Krakowie. Termin konkursu upłynął 14 bm.

Część planów pod adresem wiceprez. Sarego już nadeszła, reszta zapewne nadejdzie w tych dniach z Warszawy.

W skład komisyi konkursowej wchodzą: prezes P. K. O. H. Linde, prezes okr. dyrekcyi poczt i telegrafów Z. Jarszewski, wiceprez. miasta Sare, delegat koła architektów w Warszawie A. Gautier, delegat koła architektów w Krakowie W. Ekielski, architekt P. K. O. M. Lalewicz i delegat min. robót publicznych M. Heizmann.

Sąd konkursowy rozpocznie swoje czynności w Krakowie w przyszłym tygodniu.

Jak wiadomo gmina miasta odstąpiła w swoim czasie pod budowę wspomnianych gmachów kompleks parcel przy ul. Wielopole, Zyblikiewicza i na Librowszczyźnie.

Budowa gmachów ma się rozpocząć w lecie roku bieżącego.

—ooo—

Brak stempli w Krakowie.

Do wielu „sympatycznych" utrudnień, z jakiemi spotykamy się obecnie na każdym kroku wskutek różnych braków „urzędowych" przybył w tych dniach w Krakowie brak — stempli. W całym grodzie podwawelskim żebyś, jak to mówią, dukata dał — nie dostaniesz stempla. Można sobie bez trudu wyobrazić, jakie to sprowadza konsekwencye w każdej dziedzinie. Ludzie nie mogą wnosić podań do urzędów, wystawiać rachunków, otrzymywać dokumentów itd.; ani w domu siedź, ani w podróż ruszaj — bez stempla w tym czasie, kiedy wszystko jest ostemplowane, kiedy za wszystko trzeba oddać cząsteczkę dla skarbu. Z tem się już ludzie pogodzili i chętnie ową cząsteczkę oddają, ale niechże przynajmniej skarb nie uniemożliwia tego oddawania. Dyrekcya skarbu musi się postarać o stemple dla Krakowa, to się w każdym razie opłaci, a dla obywateli jest poprostu niezbędnym warunkiem utrzymania się w lojalności.

Polskie dzieła sztuki wracają z Paryża

(t) Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu Muzeum Narodowego przy udziale osób, które oddały dzieła sztuki na zeszłoroczną wystawę w Paryżu.

Prof. Mycielski, jako przewodniczący komitetu krakowskiego przedstawił obecny stan sprawy. Dzieła sztuki zostały jeszcze w lipcu zeszłego roku przez delegata komitetu dra Świerza zapakowane w 3 wozy meblowe.

Natychmiastowej wysyłki odradzał rząd francuski ze względu na ówczesną niepewność drogi przez Niemcy, zapewnił jednakowoż bezpieczeństwo zbiorów przez straż i umieszczenie wagonów w bezpiecznem miejscu.

Tymczasem po wyczerpaniu funduszów przeznaczonych na powrotną drogę, sprawa się przeciągała tembardziej, że ministerstwo skarbu odmówiło potrzebnego na ten cel kredytu.

Po usilnych staraniach posła Daszyńskiego, który był w swoim czasie prezesem polskiego komitetu wystawowego, udało się uzyskać kredyt 25.000 franków, a prezydyum Rady ministrów wysłało ponownie p. Świerza w pierwszych dniach stycznia do Paryża z poleceniem dokonania wysyłki.

Jest więc nadzieja, że zbiory pochodzące z Krakowa wrócą wkrótce.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono prosić prezydyum miasta, by imieniem interesowanych wniosło odpowiednie przedstawienie do prezydyum Rady ministrów oraz zwróciło się do posła Daszyńskiego, by w dalszym ciągu sprawy tej pilnował.

Tajemnicze zniknięcie reemigranta i dorożkarza.

Przyjazd reemigranta. — Podejrzany pan w restauracyi i przy dorożce. — „Tatuś jeszcze nie wrócił z Ameryki". — Nowa zagadka.

Zdawało się, że bandytyzm, który przybrał w Krakowie w ostatnich czasach potworne wprost rozmiary — został na chwilę przez władze policyjne stłumiony. Jednakowoż na horyzoncie pojawiła się nowa zagadka owiana dziwną tajemniczością, która policyi krakowskiej daje nowe pole popisu (!) — chcemy wierzyć, że tym razem ze skutkiem.

Przed kilku dniami powrócił do Krakowa z Ameryki p. R. (pełnego nazwiska nie podajemy ze względu na rodzinę p. R.), który po kilku latach pobytu w Ameryce przybył do Polski, gdzie posiada liczną rodzinę.

Pan R. przyjechał razem ze swoim serdecznym przyjacielem, który podał poniższą historyę. Reemigrant przywiózł ze sobą znaczny majątek, który zamierzał ulokować w jednym z krakowskich banków.

Przybywszy do Krakowa udał się p. R. razem ze swym towarzyszem do jednej z restauracyj, gdzie razem z nim spożył obiad.

Po objedzie pożegnał p. R. swego kolegę, a **najawszy dorożkę, kazał się odwieźć** (za wysoką opłatą) **do domu swego w Proszowicach.**

Działo się to w poniedziałek koło godziny 5 popołudniu.

Przed rozstaniem umówił się p. R. z towarzyszem, że się spotkają we środę w Krakowie dla omówienia pewnych kwestyj finansowych. Kiedy atoli we środę p. R. nie stawił się o umówionej godzinie, **oczkujący udał się sam do jego rodziny w Proszowicach,** gdzie mu dzieci oświadczyły, że

„TATUŚ JESZCZE NIE POWRÓCIŁ Z AMERYKI".

Nie potrzebujemy dodawać, jakie słowa te zrobiły wrażenie na przyjacielu p. R.

Przypuszczając, że p. R. padł ofiarą jakiegoś napadu — opowiedział jego żonie o powrocie męża, a następnie powiadomił policyę. Poszukiwania jednakże nie wydały dotąd żadnego rezultatu.

Prawdopodobnie **reemigrant wraz z dorożkarzem zostali w drodze zamordowani.**

Przypuszczenie to potwierdza fakt, że podczas obiadu **w restauracyi, w niedalekiej odległości naprzeciw przyjaciół siedział jakiś mężczyzna, który bacznie obu obserwował,** a nawet jak z opowiadania przyjaciela p. R. wnosić można, podsłuchiwał ich rozmowę.

Co więcej, kiedy p. R. najmował dorożkę, zauważył on również **tajemniczego mężczyznę, który** przechadzając się opodal, **baczną zwracał na nich uwagę.**

Nie jest wykluczonem, **że podejrzany ów mężczyzna był w zmowie z dorożkarzem,** który razem **ze swym pasażerem przepadł bez śladu.**

Należy się spodziewać, że policya nasza dołoży wszelkich starań, by zagadkę tę rozświetlić. Cała ta historya wskazuje na to, że bandyci grasują sobie u nas w dalszym ciągu bezkarnie — a czasy nasze przypominają znaną balladę Mickiewicza.

Tragedya uwiedzionej dziewczyny

15-letnia matka. — W nędzy. — Pokusy. — Dzieciobójstwo i samobójstwo.

W Lublinie rozegrała się wstrząsająca tragedya uwiedzionej dziewczyny, której epilogiem zabójstwo dziecka i usiłowane samobójstwo.

Niejaka Marya Stępnowska, dziewczyna niezwykłej urody, wyjechała z Lublina w 14 roku życia z narzeczonym do Ameryki i w rok później na obcej ziemi powiła syna.

Przed dwoma laty powróciła z dzieckiem do Lublina i utrzymywała się z pracy rąk, szyjąc na maszynie. Mieszkała w nędznej, małej izdebce, wspólnie z liczną rodziną, jako komornica. Pomimo pokus, mogących jej zapewnić dostatnie, a nawet zbytkowne życie — zachowała jednak poczucie moralności.

Stępnowska w ostatnich czasach oprócz syna 5 letniego miała na utrzymaniu także siostrę, mającą ośm lat.

Onegdaj, pozostawszy sama ze swym synkiem, usiłowała go schwytać. Dziecko — powodowane widocznie instynktem samozachowawczym — starało się ujść przed nią i wreszcie uciekło pod łóżko. Tam matka strzeliła doń z browninga i trafiła w samo serce, a następnie sama wycelowała do siebie dwa strzały: jedna kula przeszła przez pierś, serce jednak zostało nienaruszone. Pomimo dotkliwych ran, zachowała o tyle przytomności, że zdołała odpowiedzieć na kilka zadanych pytań.

Zeznała, iż nie mogąc w dniu krytycznym znaleźć pracy, powzięła rozpaczliwe postanowienie pozbawienia się życia i chciała zabrać ze sobą dziecko.

Straszny ten wypadek zdarzył się właśnie w chwili, gdy do desperatki przyszedł list z Ameryki od znajomego, który ofiarował jej pomoc materyalną.

Uwolnienie Zagłębia Dąbrowskiego od terroru opryszków.

Posiadali oni swoje placówki aż na Górnym Śląsku. — Banda rozporządzała automobilami. — Herszt em urzędnik kolejowy. — Bandyta mordercą 4 ułanów.

(*) Od roku blisko w okolicy Dąbrowy Górniczej i Sosnowca **grasowała szajka nadzwyczaj niebezpiecznych bandytów,** którzy przedsiębrali niesłychanie śmiałe wyprawy w wymienionych miastach, a nawet bardzo często zapuszczali się aż na Górny Śląsk, gdzie **posiadali również jedną ze swoich placówek.**

Banda ta składała się z kilkudziesięciu osobników, o bardzo mętnej przeszłości, a na czele jej stał niejaki Józef Witkowski, były urzędnik kolejowy. Witkowski, dobrawszy sobie za kolegów i wicehersztów znanych bandytów, jak: **Budrego, Gajewskiego, Jędrzejowskiego** i innych, **grasował** z nimi szczególnie **na liniach kolejowych** w pobliżu Sosnowca i Dąbrowy Górniczej.

Nie było dnia ani nocy, aby banda ta nie przedsiębrała jakiegoś napadu rabunkowego.

Przed bandytami tymi, zaopatrzonymi w najnowsze wynalazki z dziedziny technik złodziejskiej, nie ostały się ani ogniotrwałe kasy, ani wertheimowskie zamki.

Ponadto rozporządzali oni sporym taborem automobilowym, przy pomocy którego przewozili zrabowany łup na miejsce przeznaczenia.

Przed niedawnym czasem banda ta napadła na pociąg towarowy na linii Sosnowiec—Dąbrowa Górnicza, o czem już w swoim czasie donosiliśmy. Bandyci zatrzymali pociąg, co im się tem łatwiej udało, ponieważ jeden z nich a stanąwszy na torze kolejowym, począł dawać czerwoną latarką sygnały ostrzegawcze. Kiedy maszynista pociąg zatrzymał, wówczas rzekomy dróżnik począł wyjaśniać przyczynę zatrzymania pociągu, t. j. pęknięcie szyny w niedalekiej odległości, — reszta zaś bandytów widocznie dobrze poinformowana o zawartości transportu, rzuciła się na rabunek wozów kolejowych.

Rabusie skradli wówczas kilkanaście olbrzymich zwojów skóry, oraz sukna, które władowali na stojący w pobliżu automobil.

Zrabowane rzeczy przedstawiają wartość 16 milionów marek.

Prócz tego banda ta dokonała, — jak to już wyżej wspomniano, — całego szeregu napadów rabunkowych i morderstw.

Zaznaczyć trzeba, że znajdujący się w tej grupie bandyta Budny, dezerter wojskowy, ma na sumieniu życie czterech ułanów, których zamordował w celach rabunkowych.

Jak nas informują, aresztowani stanowią zaledwie część organizacyi bandyckiej, której gałęzie sięgają aż do Krakowa, a nawet dalej. Mają oni specyalnie zorganizowany i wyćwiczony oddział złodziei kolejowych, którzy jeżdżąc jako eleganccy gentelmani, dopuszczają się nader śmiałych kradzieży.

Policya w Dąbrowie Górniczej jest już na tropie owej „organizacyi".

„Co moja żona na to powie?"

Osobliwa próba miłości małżeńskiej.

Jeden z urzędników w mieście Łomży, z polecenia swej władzy zwierzchniej, przyjechał do Białegostoku po odbiór z tamtejszej kasy powiatowej miliona dwustu tysięcy marek, jako sumy skarbowej. Otrzymawszy pieniądze powrócił do Łomży, gdzie natychmiast zgłosił się do komendy policyi, meldując, że jakoby walizę, w której znajdowały się pieniądze, skradziono mu w czasie podróży. Urzędnika natychmiast aresztowano i osadzono w więzieniu, gdzie usiłował odebrać sobie życie. Dano znać natychmiast do Białegostoku i odnaleziono tam zupełnie pustą walizkę. Dla przeprowadzenia dalszych dochodzeń, odesłano urzędnika do białostockiej E. U. S., gdzie złożył on zeznanie. Otóż mając kochającą go żonę, a chcąc się przekonać czy byłby przez nią ewentualnie kochany, nadal, gdyby popadł w nieszczęście lub ukarany został jako przestępca, skorzystał z nadarzającej się sposobności i urządził symulacyę kradzieży skarbowych pieniędzy, spodziewając się tym sposobem dowiedzieć, jak go potraktuje małżonka.

Pomysł ten komedyowy zupełnie jest o tyle podejrzany, że pieniądze znikły bez śladu. Toteż „niewierni Tomasze" z policyi przytrzymali w areszcie męża-eksperymentatora.

Lepsza śmierć — niż powrót do Rosyi.

Z Białegostoku donoszą: Onegdaj rzuciła się w celu samobójczym pod koła parowozu niejaka Korsakowa, Rosyanka. Maszynista zdążył w czas zauważyć i zatrzymać parowóz. Korsakową podniesiono niepokaleczoną. Przy badaniu okazało się, że przed zamachem na swe życie zostawiła w domu kartkę, w której oświadcza, że władze chcą ją wysłać do Rosyi sowieckiej, więc woli śmierć, niż powrót do „raju bolszewickiego".

—ooo—

Klub „Trupiej Czaszki".

Kilku młodych chłopców w Poznaniu, w wieku 16—20 lat, zapatrzywszy się na kryminalne filmy, postanowiło zorganizować zbójecki klub „Trupiej głowy". Jako akcesoryów przy swych napadach rabunkowych, używali różnych makabrycznych straszaków. Wyłobywszy z grobów kilka trupich głów, rzucali owe głowy pod nogi policyantom w czasie pościgu.

Grasując w ten sposób pewien czas w Poznaniu udali się na występ gościnny do Rawicza, gdzie część ptaszków zaaresztowano. Dwu ostatnich przytrzymano w chwili, gdy usiłowali czmychnąć przez zieloną granicę do Niemiec.

—ooo—

Komendant policyi na ławie oskarżonych

42-letni Stefan Samulski, b. sekretarz prokuratury warszawskiej, a następnie komendant policyi w Grójcu, zasiadł na ławie oskarżonych za to, że jako urzędnik państwowy dopuścił się sprzedaży skonfiskowanej „browni gówki" pomocnikowi swemu, Walentemu Markiewiczowi.

Rozprawy w tej sprawie trwały dwa dni, przyczem szereg świadków obalił pierwszą część zarzutów, postawionych w akcie oskarżenia, pozostawiając atoli w mocy jeden, który zaważył mocno na szali losów oskarżonych, a mianowicie bezprawną sprzedaż przez nich strzelby, odebranej od jednego z mieszkańców Grójca z powodu nieposiadania przez tegoż pozwolenia a odsprzedanej przez Markiewicza jednemu ze starostów.

Za czyn ten sąd skazał każdego z oskarżonych na cztery lata ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw.

—ooo—

Truciciel — samobójcą.

Niejaki Wolf Ferszter w Warszawie usiłował otruć swego kolegę, któremu wsypał do herbaty trucizny. Ten spostrzegł to w porę i wszczął alarm. Gdy aresztowano truciciela, ten sam połknął pastylkę sublimatu. Przy trucicielu znaleziono sztylet i powróz.

—ooo—

Napad bandycki na kasyera.

Kasyer jednego z biur państwowych w Wołkowysku, p. Mateusz Kozlinko, chcąc otrzymać większą sumę pieniężną, zgłosił się do swego zwierzchnika inżyniera drogowego. Pieniędzy tych nie otrzymał i o godzinie 2-giej popołudniu tegoż dnia wyszedł z miasta do domu. Idąc szosą, spotkał dwóch żołnierzy, których mijając pozdrowił, na co ci najgrzeczniej mu odpowiedzieli, lecz natychmiast udali się w ślad za Kozlinką. Gdy weszli do lasu, idący za nim żołnierze rzucili się nań, przyczem jeden z nich uderzył go kijem dwukrotnie w głowę. Napadnięty urzędnik upadł na drogę. Wtedy żołnierze schwycili go za ręce i odciągnęli w głąb lasu, gdzie jeden z bandytów pochwyciwszy bagnet, zamierzał nim przebić M. K. Widząc, że nadchodzi ostatnia chwila, napadnięty resztkami sił podniósł się i stanął do walki z napastnikami, chwytając za ostrze bagnetu i usiłując go wyrwać. W tym momencie drugi bandyta uderzył go z tyłu po głowie kijem, wskutek czego napadnięty wypuszczając ze skrwawionych rąk bagnet, upadł, tracąc przytomność. Zadowoliwszy się tem bandyci zaczęli plądrować po kieszeniach, a nie znalazłszy łupu, najprawdopodobniej ze złości, podarli na K. ubranie, poczem zbiegli. Wkrótce ranionego odnaleziono i przewieziono do jednego z miejskich szpitali. Po złożeniu zeznań natychmiast została zarządzona pogoń. Po trzech godzinach od chwili napadu bandyci zostali schwytani na stacyi Wołkowysk Centralny. Przeprowadzone wstępne dochodzenie, ustaliło, że są to dezerterzy, Jan Zając i Stanisław Nowak, którzy tłomaczą się, że napadli na K. z braku środków do życia.

—ooo—

Niepoprawne zwolnienie komunistki z więzienia.

Onegdaj sąd okręgowy w Sosnowcu rozpatrywał sprawę Józefy Barjasz i Józefa Klepki kancelisty urzędu prokuratorskiego oskarżonych o to, że we wrześniu 1921 r. działali wspólnie w celu zwolnienia z więzienia oskarżonej o działalność komunistyczną tejże Józefy Barjaszowej.

Aresztowany Józef Klepka przyznał się nietylko do zarzucanego mu przestępstwa ale prócz tego do innych nadużyć służbowych.

Na podstawie jego zeznań aresztowano także Wł. Oszczygło i Jana Nogę.

Sąd rozpatrzywszy sprawę postanowił Józefę Barjasz uznać winną, że ukryła dane jej przez Klepkę akta sprawy, wytoczonej jej jako oskarżonej o przynależność do partyi komunistycznej i ukarać ją za to więzieniem przez 6 miesięcy. Klepkę zaś skazano za sfałszowanie nakazu zwolnienia i przesłania go do więzienia — jako autentycznego — na 1 rok i 6 miesięcy więzienia.

—ooo—

Kraków pod gwiazdą czystości.

(t) Fakt zamknięcia przez władze miejskie 13 piekarń w Krakowie z powodu panującego w tych przedsiębiorstwach niechlujstwa — wywołał piorunujące wrażenie wśród właścicieli pokrewnych zakładów, zaopatrujących mieszkańców Krakowa w środki żywnościowe.

Od dwóch dni we wszystkich jatkach rzeźniczych, masarniach oraz kuchniach, restauracyach i cukierniach wzięto się gorączkowo do robienia porządków.

Świadczy to wymownie, ile grzechów pod względem czystości swych lokalów mają na sumieniu, niektórzy przedsiębiorcy.

—ooo—

REDUTA PRASY. Wczoraj zamknięto listę zgłoszeń na zaproszenia. Od poniedziałku komitet będzie sprzedawał bilety wstępu na salę i galerye, wręczając jednocześnie zgłoszonym osobom zaproszenia.

Z TEATRU J. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj i jutro „Czysty interes" Kiedrzyńskiego: wobec zakupienia dzisiejszego przedstawienia w całości przez Nuzc, świetna ta sztuka powtórzona będzie dla szerszej publiczności jutro i czterokrotnie w przyszłym tygodniu. Dzięki świetnej grze naszych artystów z pp. Adwentowiczem na czele, nowość Kiedrzyńskiego stała się naprawdę atrakcyą dotychczasowego repertuaru. Jutro sobota, ze względu na liczne zgłoszenia wyjątkowo o godz. 3'30 popoł. „Betlejem".

TEATR MIEJSKI OPERA I OPERETKA. D. Jarosławski znakomity baryton oper rosyjskich, który w przejeździe za granicę bawi w Krakowie, pozyskany został przez dyrekcyę opery na dwa występy. Znakomity artysta wystąpi dziś w piątek 20 bm. w „Pajacach" w roli Tonia. W „Cavaleria" partyę Santuzzy śpiewać będzie p. Jaworzyńska. Alfiem będzie p. Kniaginin. w „Pajacach" zaś partyę Neddy odtworzy p. Jefimcewa, Caniem będzie p. Stępniowski. Bilety do nabycia u firmy „R. Herliczka" plac Maryacki. W najbliższych dniach wystąpi w swej znakomitej kreacyi „Carmen" p. Szafrańska, której stan zdrowia znacznie się polepszył. We wtorek premiera operetki Gilberta „Kakaowy stryjaszek" z p. Lelewiczem w roli tytułowej, resztę obsady tworzą pp. Zimajer, Harasimowicz, Żelska, Minowicz, Szczawiński, Karasiński, Dobrowolski Rewski i inni.

Z TEATRU „NOWOŚCI". Premiera z „Księżniczki foxtrota". Robert Stolz i jego muzyka posiada już i u nas liczne grono gorących wielbicieli. Świadczy o tem premiera „Księżniczki foxtrota", która we czwartek wieczór wypełniła do ostatniego miejsca salę teatru widzami. Operetka, wnioskując po premierze, ma zdecydowane powodzenie i wypełni szereg wieczorów tego i przyszłego tygodnia.

Z TEATRU „BAGATELA". Dziś w piątek karnawałowa krotochwila włoskiego dramaturga R. Bracco pt. „Cierpki owoc". W sobotę popoł. o godzinie 4 „Damy i huzary" dla młodzieży szkolnej po cenach o 70 procent zniżonych. Wieczorem „Upiory" z p. Kosińskim w roli Oswalda. W nocy o godzinie 11 „Noc humoru R. Gierasińskiego". W niedzielę popołudniu arcyzabawna farsa francuska „Osiołkowi w żłoby dano" z pp. Malicką, Bruczową, Nowackim i Fritschem w rolach głównych. Wieczorem „Przeszła bez śladu". „Cudak" Hermana Bahra komedya w trzech aktach, osnuta na tle aktualnych stosunków z życia stolicy Austryi, napisana mistrzowską techniką właściwą autorowi „Mistrza" granego u nas z wielkiem powodzeniem. Próby pod kierunkiem p. Węgierki dobiegają do końca. Premiera naznaczona na poniedziałek.

JANINA KELLES-KRAUZE, Krakowianka, o bardzo ładnym głosie sopranowym, wykazująca w pieśniach przez siebie stylowo odtwarzanych bardzo wiele muzykalności smaku artystycznego i intuicyi w interpretowaniu kompozytorów nowej szkoły, wystąpi w Krakowie, w Starym Teatrze, w niedzielę 22 bm. Bilety do nabycia u Braci Lipskich ul. Sławkowska.

III. CZARNA KAWA Syndykatu dziennikarzy krakowskich, która odbędzie się w najbliższą niedzielę w restauracyi hotelu Saskiego, będzie się odznaczała nader urozmaiconym programem. Oprócz wymienionych wczoraj wybitnych sił artystycznych wystąpi p. Ordyńska z własnym programem, oraz na ogólne żądanie publiczności Leon Wyrwicz. Nazwisko tego artysty mówi samo za siebie.

(t) **ZABŁĄKANE OWIECZKI.** Po aresztowaniu szajki bandytów niepokojącej od dłuższego czasu mieszkańców Podgórza i okolicy nastał w tej części miasta idylliczny spokój. Komisaryat tamtejszy notuje w dniu wczorajszym tylko jeden wypadek. Oto późnym wieczorem do sieni domu p. Chlipały Honoraty w Piaskach Wielkich wpadły pędem dwie czarne owieczki. Nie były to dwunożne niewinne podlotki — lecz w istocie dwa zabłąkane czworonogi. Owieczki zatrzymała u siebie Chlipała, gdzie można je odebrać a o tym fakcie zawiadomiła policyę na Podgórzu, która też z całą skrupulatnością niebywałą ten wypadek podała do wiadomości prasy. Pozatem w dniu wczorajszym w całym wielkim Krakowie nie zaszło nic godniejszego uwagi.

NOTATKI LITERACKIE.

NOWE WYDAWNICTWA M. ARCTA.

Artur Śliwiński: „Powstanie styczniowe", wydanie drugie, ilustrowane 12 portretami.

Wobec zbliżającej się rocznicy powstania styczniowego bardzo w porę przychodzi dzieło Śliwińskiego, wydanie drugie, które świadczy o jego poczytności. Poczytność tą zawdzięczająa książka Śliwińskiego swoim istotnym zaletom — a więc umiejętności stworzenia plastycznego obrazu z faktów historycznych, bez przeładowania go szczegółami i bez opuszczenia żadnego czynnika istotnego, o formie wysoce artystycznej i umiejętności

przemawiania prosto do uczucia szerokich warstw czytelników, bez uszczerbku dla wartości historycznej dzieła. Monografie tego rodzaju, jakie daje Śliwiński, przyczyniają się do spopularyzowania istotnej znajomości dziejów ojczystych a zarazem do powiązania ich żywemi nićmi z życiem współczesnej Polski. Dziwnie żywo i dziwnie niemal „współcześnie" brzmią karty tego opowiadania tego tragicznego momentu dziejów, który w ujęciu Śliwińskiego nie traci nic ze swej grozy, a zarazem brzmi jak nakaz konieczności dziejowej, jak świadomość, że bez tego momentu życie narodu nie doszłoby do swojego obecnego momentu wyzwolenia. „Powstanie styczniowe" czyta się jak powieść z życia działaczy narodowych owej epoki, a jest jednocześnie dziełem ściśle historycznem, monografią o dużej wartości.

St. M.

Dział ekonomiczny.

O kredyt na nieruchomości.

Własność nieruchoma w miastach Rzeczypospolitej jest obecnie w warunkach wyjątkowych. Pozbawione odpowiedniego dochodu, a wskutek drożyzny materyałów i robocizny pozostawione bez koniecznego remontu, domy w miastach znajdują się w stanie rozpaczliwym.

Lecz stan taki długo trwać nie może. Domy mieszkalne w ośrodkach kultury, w miastach, nie mogą długo pozostawać w zaniedbaniu. Ustawa o ochronie lokatorów, zmienić się musi w części dotyczącej czynszów. Z nastaniem zaś bardziej normalnych warunków ekonomicznych i w miarę ustalenia się naszej waluty, otworzy się możność wykonania tak koniecznego po długiem zaniedbaniu remontu domów dawnych, oraz budowy domów nowych.

Wówczas nastanie dla własności nieruchomej miejskiej okres twórczy, okres wzmożonej intensywnej pracy, aby dostarczyć społeczeństwu **dostatecznej ilości mieszkań zdrowych, wygodnych i tanich.** Lecz jednocześnie nastanie również moment **wielkiego** dla tej własności **zapotrzebowania kredytu.** Kredyt zaś dla nieruchomości **jest tem trudniejszy do zdobycia, że wierzyciele** po bolesnych doświadczeniach z epoki wojennej i powojennej, **unikają już teraz lokat hypotecznych,** zwracają się do intratniejszych **umieszczeń kapitału** w przemyśle i handlu.

Jesteśmy więc niewątpliwie w przededniu wielkich zapotrzebowań kredytowych dla własności nieruchomej miejskiej. Wobec tego sprawa racyonalnej organizacyi kredytu dla tej własności stała się wysoce aktualną.

Sprawę tę poruszono w ostatnich czasach w Związku polskich instytucyj kredytu długoterminowego, oraz na ostatnim zjeździe przedstawicieli własności nieruchomej miejskiej w Warszawie.

Utworzona na mocy uchwały Związku komisya, opracowała główne zasady reformy kredytu hipotecznego dla własności nieruchomej miejskiej i zaprojektowała utworzenie centralnego Tow. kredytowego miejskiego z siedzibą w Warszawie i oddziałami na prowincyi.

W projekcie swym komisya wychodzi z założenia, że **najlepszą formą** kredytu dla własności nieruchomej jest **kredyt długoterminowy, oparty na wzajemności.**

Komisya proponuje, aby działalność emisyjną w Towarzystwie centralnem oddzielono od działalności pożyczkowej. Czynności pożyczkowe wykonywałyby miejscowe dyrekcye okręgowe, działalność zaś emisyjna, pojęta w najszerszem tego słowa znaczeniu i prowadzona na zasadach bankowych, stanowiłaby wyłączny atrybut instytucyi centralnej w Warszawie. W ten sposób zjednoczona będzie działalność poszczególnych instytucyj kredytu długoterminowego i wytworzony będzie jednolity typ listu zastawnego na całym obszarze Rzeczypospolitej polskiej.

Zasady powyższe przyjęto na posiedzeniu Związku polskich instytucyj kredytu długoterminowego **przy udziale przedstawicieli instytucyj kredytowych, działających na terenie b. Kongresówki, Małopolski, Wielkopolski i Pomorza.** Obok tego zjazd przedstawicieli własności nieruchomej w miastach Rzeczypospolitej Polskiej **powziął następującą uchwałę:**

„Należy dążyć do zjednoczenia istniejących już Towarzystw kredytowych miejskich i do rozszerzenia kredytu, opartego na wzajemności, na wszystkie miasta Rzeczypospolitej Polskiej. W tym celu należy utworzyć instytucyę kredytową centralną z siedzibą w Warszawie i oddziałami na prowincyi, celem udzielania kredytu długoterminowego dla właścicieli nieruchomości miejskich, oraz celem emisyi listu zastawnego miejskiego jednakowego typu na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej".

Jest rzeczą niewątpliwą, że takie zjednoczenie stworzy dla kredytu długoterminowego warunki najdogodniejsze.

Tylko przy zorganizowaniu takiego kredytu własność nieruchoma miejska ma widoki wybrnięcia z dotychczasowego błędnego koła, obracającego się pomiędzy zaniedbaniem domu, a — spekulacyą.

Warszawa i czarna giełda.

Nowe rozporządzenie bez sensu.

(stm) Od kilku dni z warszawskiej giełdy sygnalizują nam gwałtowną zwyżkę wszystkich obcych walut; Kraków i Lwów idą za tem opornie, ale oczywiście na dłuższą metę opór ten się nie uda. Tymczasem oczywiście czarna giełda nie krępuje się żadnymi względami, a ponieważ banki dewizowe mają zakaz arbitrażowania przekazami, więc na czarnej giełdzie tem żywsze są obroty efektywnemi obcemi walutami, których kursa są o wiele wyższe, niż przekazów, podczas gdy normalnie powinno być naodwrót.

Wczoraj wieczorem na czarnej giełdzie notowano dolary 3300 (oficyanie 3100), niemieckie marki 17 (oficyalnie 16), korony czeskie 56 (oficyalnie 53). Spekulacya rzuciła się przeważnie na dolary, wskutek czego i złoto poszło w górę; czarna giełda płaciła wczoraj za 20-koronówki o 1000 punktów wyżej, niż P. K. K. P.

Wysokie te kursa obcych walut u nas nie mają żadnego uzasadnienia, ibowiem pozycya marki polskiej na międzynarodowym rynku pieniężnym wcale się nie pogorszyła. Gdyby istniały normalne obroty banków dewizowych i możność arbitrażowania, to przy obecnym kursie marki wczoraj można byłoby kupować w Wiedniu dolary po 3000, podczas gdy Warszawa i czarna giełda płacą 3300.

W dziedzinie „reglamentacyi" obrotu walutami, jaką chce zaprowadzić Warszawa, ze skutkami, o jakich wyżej mowa, należy zanotować jeszcze jedno mądre i nadzwyczaj praktyczne rozporządzenie: oto od poniedziałku Warszawa może sprzedawać polskie marki, ale „tylko podług popytu", sama nie ma prawa oferować. W praktyce wygląda to tak, że gdy n. p. gdański bankier pyta warszawskiego, po czemu on daje polskie marki, ten nie może wymienić swojego kursu, tylko pyta Gdańszczanina, po czemu ten bierze; albowiem nie ma się prawa „robić podaży". W praktyce więc wychodzi to na notoryczny nonsens; gdy obecnie Łódź, wobec zamówień ze wschodu, zapotrzebowała trochę obcych walut na zakupno surowców za granicą, przy tak postawionem jednostronnem „arbitrażowaniu" doprowadziło to do zniżki marki polskiej.

Fabryki łódzkie pracują dla eksportu

Warszawa. Tel. M. Z powodu zwyżki dolara, który doszedł do 3300 mk, koła finansowe informują, iż przyczyna wzrostu leży w **wielkich zakupach surowców** w walucie amerykańskiej przez przemysłowców łódzkich. Wskutek zapotrzebowania i zamówień w Rosyi, fabryki łódzkie przygotowują się do intenzywnej pracy, aby dostarczyć bolszewikom 72 wagonów manufaktury, płatnych złotem.

Gwałtowna zwyżka marki polskiej w Rosyi

Lwów. (Tel. wł.) „Gazeta Wieczorna donosi ze Skały, że **zwyżka marki polskiej w bolszewiji doszła do zenitu.** Obecnie płacą za markę polską 200 rubli. **Chłopi żądają za produkty rolne tylko marek polskich.**

Traktat handlowy polsko-estoński

Gdańsk (A. W.) Estońska Agencya Telegr. donosi z Rewla, że w dniu 24 stycznia wyjeżdża stamtąd do Warszawy delegacya złożona z przedstawicieli rządu estońskiego, oraz estońskiego przemysłu i handlu celem **zawarcia polsko-estońskiej umowy handlowej.**

Ruch giełdowy.

Kraków, 20 stycznia.

(stm.) Pewna zwyżka kursu papierów dywidendowych utrzymała się tylko dla trzech rodzajów akcyj: Parowozów, które przy żywym za nimi popycie, zyskały 100 punktów, PTH, które poszły na 660, i Chodorowa, zyskującego 80 punktów. Pozatem robiono obroty zawsze poszukiwanemi: Cegielskim, Polską Naftą i Globem.

Z akcyj bankowych kupowano Akcyjny Związkowy po 690.

W walutach obcych w dalszym ciągu haussa za przykładem Warszawy; robiono transakcye frankami po 267.

Giełda krakowska z 19 stycznia

Waluty i dewizy	Waluta markowa				
	Gotówka (banknoty)		Czeki (przekazy) wpłaty		
	Kupno	Sprzedaż	Kupno	Sprzedaż	Transakcya
Dolary St.-Zjed.	3050 —	3200·—	3000	3200 —	3100·—
Franki franc.	240·—	260 —	255·—	270·—	267·—
„ szwajc.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Funty szterlin.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Marki niemiec.	15·75	16·75	16·—	17·—	17·—
Korony austr.	—·37	—·40	— 37	—·40	38—40
„ czesko-sł.	50·—	53 —	52·—	54·—	—·—

Akcye bankowe.	Waluta markowa		
	Ofiar.	Żądano	Tranzakcya
Bank Przemysł. I—V em.	600·—	700·—	
Bank Hipoteczny	950·—	1000·—	
Bank Małopolski	650·—	700 —	
Ziemski Bank Kredyt.	600·—	650·—	
Powszechny Bank Kredyt.	350·—	400·—	
Bank Z. dla Kresów, Łańcut	600·—	700·—	
Akcye tow. handl. i przem.			
P. T. H. I—IV em.	640·—	680·—	660·—
„Elibor"—Ł. J. Borkowski"	—·—	—·—	
„Impex"	250·—	300·—	
„Polski Glob"	800·—	850·—	850·—
C. Hartwig, Poznań	—·—	—·—	
Żegluga Polska	300·—	350·—	
Zieleniewski I—III em. „ex"	3600·—	5900·—	
H. Cegielski, Poznań	1900·—	2100·—	2000·—
Warsz. Parowozy I—II em.	1200·—	1300·—	1200—1300
„Lemiesz"	—·—	—·—	
„Trzebinia" I—IV em.	2100·—	2300·—	
„Pocisk"	800·—	850·—	
Automotor	1000·—	1100·—	
Portland-Cem. Szczakowa	17.000 —	18.000 —	
Górka	4500·—	5000·—	
Siersza	8400·—	8700·—	
Tepege	5150·—	5350·—	
Polska Nafta	1650·—	1750·—	1700·—
Elektr. Siersza I—III em.	—·—	—·—	
Oikos	—·—	—·—	
Pezet	1000·—	1125·—	
Tłuszcze Trzebinia	5500·—	5700·—	
„Krakus" IV em.	2550·—	2750·—	
Porcelana Ćmielów	—·—	—·—	
Fabr. cukru w Chodorowie	3250·—	3350·—	3300—3350

Warszawa (PAT) Giełda warszawska. Dolary Stanów Zjednoczonych trans. gotówka 3200 3300. 3270, sprzedaż 3300 kupno 3270 Franki francuskie gotówka trans. 265, sprzedaż 266, kupno 260. Marki niemieckie gotówka trans. 17·05. Gdańsk czeki trans. 17 16·95 Berlin czeki trans. 17. 17·10. 16·95 sprzedaż 16·95 kupno 16·75. Belgia czeki trans. 249. 254. Londyn 13800 13300 Paryż czeki trans. 265. 270 Praga czeki trans. 54. 54·50. 54. Wiedeń czeki trans. 39·50. 39 sprzedaż 39. kupno 38.

Budapeszt (PAT) W oficyalnym handlu walutami marka polska 0·18. 0·18 i trzy czwarte.

Praga (PAT) Kursa dewiz. Berlin 30·60. **Warszawa 1·65. 2·20.** Marka niemiecka 30·60. Marka polska 1·45. 2·05.

Zurych (PAT) Końcowe kursa dewiz. Berlin 2·70. Holandya 188·75. Nowy Jork 515. Londyn 21·73 Paryż 42·29. Medyolan 22·45. Bruksela 40·30. Kopenhaga 103. Sztokholm 128·25 Chrystyania 2075. Madryt 77. Buenos Ayres 172·50 Praga 8·70 Budapeszt 0·68. Zagrzeb 1·75. **Warszawa 0·17. 0·18. Wiedeń 0·16.**

Telegramy.

Przyjęcie posła polskiego w Wiedniu

Wiedeń (PAT) Wczoraj odbyła się uroczystość wręczenia pism uwierzytelniających posła polskiego w Wiedniu **Zygmunta Lasockiego,** prezydentowi republiki austryackiej **Haynischowi.** W czasie uroczystości ustawiona była przed gmachem ministerstwa spraw zagranicznych kompania honorowa wojsk austryackich, która oddała posłowi polskiemu honory wojskowe.

Nowy poseł fiński w Polsce

Warszawa (PAT). Wczoraj przybył do Warszawy nowy poseł fiński, p. **Erstroem,** powitany na dworcu przez referenta spraw bałtyckich ministerstwa spraw zagranicznych, p. Balińskiego.

Nowy gabinet rumuński

Bukareszt. (PAT. Radio. Orient). Wobec dymisyi Take Jonescu, król powierzył przywódcy partyi liberalnej **Bratianu** misyę utworzenia gabinetu. W skład nowego gabinetu wejdą: **Jan Bratianu,** prezydentura, **Jan Douce,** sprawy zagraniczne, **Wintila Bratianu,** ministerstwo skarbu. Co do poszczególnych tek toczą się rokowania.

Bukareszt. (PAT. Radio. Orient). Donoszą, że parlament ma być rozwiązany.

Zakończenie prac komisyj górnośląskich

Katowice (PAT). Biuro Wolffa komunikuje: Prace całego szeregu podkomisyi można uważać w głównych zarysach **za skończone.** W pełnym toku znajdują się oprócz podkomisyi 12-ej prace podkomisyi dla spraw celnych, prawnych i spraw ochrony mniejszości. Ta ostatnia komisya, jak to z góry przewidziano, zakończy swoje prace prawdopodobnie w Genewie. Jaki będzie ostateczny wynik wszystkich prac komisyi, a w szczególności, czy będzie można uniknąć wyroku rozjemczego prezydenta Kalondera, tego nie można jeszcze na razie przewidzieć.

Niemcy chcą przysłać posła do Warszawy

Warszawa (tel. M.). Nadeszła tu wiadomość, iż **rząd niemiecki zamierza zamianować stałego posła w Warszawie.** Posłem tym ma być **bar. Rechberg,** b. gubernator niemiecki w Afryce.

Czesi ratyfikują traktat z Polską

Między Czechosłowacyą a Polską niema układu wojskowego.

Praga. (PAT. Czeskie Biuro prasowe) Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi spraw zagranicznych w czasie dyskusyi nad **ratyfikacyą traktatu handlowego, zawartego między Czechosłowacyą a Polską** w dniu 20 października 1921 roku, którą to **ratyfikacyę uchwalono,** prezydent ministrów **dr. Benesz stwierdził** w odpowiedzi na interpelacyę niemiecką, że **między Czechosłowacyą a Polską nie istnieje żaden układ wojskowy,** a traktat polityczny z Polską jest znany. Co do niektórych szczegółów odbywają się jeszcze rokowania, po ich ukończeniu układ będzie opublikowany. W dalszym ciągu prezydent dr. Benesz polemizował z twierdzeniem jednego z posłów komunistycznych, który oświadczył, że polityka czeska jest zależna od polityki francuskiej. Dr. Benesz odpowiedział, że Czechosłowacya uprawia jedynie i wyłącznie politykę czeską, która leży w interesie Czechosłowacyi i pokoju europejskiego.

Rząd Poincare'go za wzmocnieniem sojuszów

Oświadczenie nowego rządu. — Niemcy muszą wypełnić swe zobowiązania.

Paryż (PAT) Ag. Havasa. **Oświadczenie rządowe,** które **Poincare** przedłożył radzie ministrów do stwierdzenia, składa się z dwóch części. Pierwsza zajmuje się sprawami polityki wewnętrznej, druga sprawami polityki zagranicznej. W części dotyczącej polityki zagranicznej, powiedziane jest, **że rząd starać się będzie o to, aby utrzymać sojusze francuskie i wzmocnić je.** Rząd francuski chce oprzeć się na traktacie wersalskim. **Niemcy,** które położyły swój podpis pod traktatem wersalskim, **muszą się ostatecznie zdecydować do dotrzymania swoich zobowiązań** i naprawienia szkód jakie wyrządziły. Co się tyczy konferencyi w Genui, to gabinet stoi na stanowisku, któremu zresztą **Poincare już przy sposobności dał wyraz, że Francya musi od sowietów żądać z góry gwarancyj.**

Porozumienie francusko-włoskie

Rzym (PAT) Po wymianie zdań między Benonim a Poincarem stwierdzono, że pomiędzy zapatrywaniami rządu włoskiego a stanowiskiem nowego gabinetu francuskiego nie ma istotnej różnicy. Kierunek wytyczny dotychczasowej polityki włoskiej będzie według wszelkiego prawdopodobieństwa i nadal utrzymany. Włochy są żywo zainteresowane naradami w Genui, a równocześnie pragną ściślej współpracy z Francyą i z Anglią.

Niemcy wobec konferencyi w Genui

Berlin. (PAT) Wczoraj otwarty został w akademii handlowej **zjazd niemieckiego wielkiego przemysłu i handlu,** na którym przemawiał także kanclerz **Wirth** i minister handlu **Siring.** Kanclerz Wirth oświadczył: Mamy za sobą rok cierpień i smutków, mamy jednak nadzieję, że rok 1922 nie będzie kroczył śladem ubiegłego. Po konferencyi w Cannes, ma teraz nastąpić konferencya w Genui. Jest to wielki krok naprzód, że po raz pierwszy po katastrofie światowej wszystkie narody mają być zgromadzone, aby wspólnie naradzić się. Po raz pierwszy jest też zaproszony **rząd niemiecki, jako czynnik równouprawniony.** W dalszym ciągu kanclerz omawiał znaczenie wielkiego przemysłu i stwierdził iż w pogromie wojennym Niemcy uratowały tylko jedność gospodarczą i jedność narodową. Następnie minister handlu Siring przemawiał w imieniu rządu pruskiego i wyraził nadzieję, iż naród niemiecki w tym roku wydobędzie się z ogromnej nędzy. Otwarcie nowych rynków zbytu jest konieczne, dlatego należy powitać z zadowoleniem zaproszenie sowietów na konferencyę do Genui. W końcu zjazd przyjął rezolucyę, w której uchwalił otoczyć szczególniejszą opieką oderwane od Niemiec terytorya, a mianowicie Górny Śląsk i obwód rzeki Sahry.

Ameryka wobec konferencyi

Paryż. (PAT) „New Jork Herald" donosi z Waszyngtonu: Harding i Hughes oczekują w sprawie udziału w konferencyi w Genui nowego sprawozdania ambasadora Harveya. Ambasador wysłał już obszerny memoryał, odnoszący się do rozmów i rokowań toczących się przed decyzyą w sprawie konferencyi w Genui. Stany Zjednoczone pragną możliwie dokładnych informacyi co do przedmiotów, jakie mają być włączone do obrad i jakie mają być wykluczone z obrad.

Mimo to można zaznaczyć, że Stany Zjednoczone **skłonne są przyjąć zaproszenie** i jeżeli rozwój późniejszy wypadków nie wywoła zmian, można oczekiwać oficyalnego przyjęcia zaproszenia pod konferencyi dla rozbrojenia, to znaczy w 14 dniach. Dziennik powyższy dowiaduje się z dobrze poinformowanej strony, iż Hoover i Mellon zalecają warunkowo przyjęcie zaproszenia. Obydwaj mają poufne sprawozdania Herveya i rada ich będzie miała pewną wagę, stanowcza decyzya jednak wyjdzie od Hughesa.

—ooo—

Niemcy płacą

Paryż. (PAT). Komisya reperacyjna **ogłasza następujący komunikat: Niemcy wypłaciły wyznaczoną przez komisyę równowartość 31 milionów marek w złocie, stosownie do uchwały w Cannes z 13 stycznia.**

Rada ministrów za zacieśnieniem sojuszu

Warszawa, (PAT) **Rada ministrów na posiedzeniu dnia 18 stycznia br. wysłuchała referatu szefa sztabu generalnego o wytycznych polityki zagranicznej** państwa polskiego ze **stanowiska potrzeb wojskowych.** Referat uwydatnia polskość naszej polityki polskiej i konieczność bezwzględnej jednolitości wszystkich czynników rządowych w dziedzinie polityki zagranicznej. Rada ministrów przyjęła wysunięty z referatu wniosek zgłoszony wspólnie przez ministra spraw zagranicznych i ministra spraw wojskowych o uwzględnienie na pierwszem miejscu **zacieśnienia sojuszu z Francyą.**

Stanowisko rządu Wilna

Warszawa, (PAT).

Rada ministrów po przeprowadzeniu dyskusyi nad sytuacyą wytworzoną **po dokonaniu wyborów w Wilnie** postanowiła od wypowiedzenia się sejmu wileńskiego uzależnić dalsze postępowanie rządu.

Rząd polski wobec kolejarzy górnośląskich

Warszawa (PAT) Rada ministrów upoważniła ministra kolei żelaznych do doniesienia pracownikom kolejowym na obszarze Górnego Śląska przyznanym Polsce, że **rząd polski nie zamierza stosować do nich prawa likwidacyi,** zastrzeżonego w traktacie wersalskim.

Przeklasowanie miejscowości

Warszawa, (PAT).

Rada ministrów przyjęła do wiadomości oświadczenie ministra skarbu o przygotowaniu projektu **przeklasowania miejscowości pod względem wysokości dodatku drożyźnianego dla urzędników** i projekt rozszerzenia dostarczenia pomocy lekarskiej na wszystkich funkcyonaryuszy państwowych.

Zapowiedź burzliwego posiedzenia Sejmu

Warszawa, (Tel. M.) Piątkowe posiedzenie Sejmu będzie miało obfity porządek dzienny, przyczem niektóre punkty wywołają prawdopodobnie namiętną dyskusyę. Idzie tu o **wniosek nagły N. D. w sprawie „Strzelca"** oraz P. S. L. w sprawie odbudowy kraju który będzie jednocześnie atakiem na ministra skarbu.

Konflikt z min. Michalskim

Warszawa, (Tel. M.) Na dzisiejszem posiedzeniu **komisyi odbudowy kraju** uchwalono rezolucyę ludowców. Stwierdzono, że **wstrzymanie kredytów** przez ministra skarbu **jest sprzeczne z oświadczeniem rządu** i p. **Michalskiego,** złożonem w komisyi 6 grudnia 1921 r.

Opodatkowanie napojów wyskokowych

Warszawa, (PAT) Wydział prasowy ministerstwa spraw wewnętrznych komunikuje: Na skutek wystąpienia ministerstwa spraw wewnętrznych z wnioskiem w sprawie **opodatkowania napojów wojskowych na rzecz ciał samorządowych,** ministerstwo skarbu wyraziło swoją zgodę na wprowadzenie przez związki komunalne podatków od tych napojów. Oprócz opodatkowania napojów wyskokowych, już wprowadzonego w ostatnich czasach w miastach, wydzielonych z powiatów, możliwe jest również obciążenie produkcyi piwa na rzecz powiatowych związków komunalnych.

Sprawy wojskowe

Warszawa (PAT) Na dzisiejszem posiedzeniu **komisyi wojskowej** omawiano **kwestyę przemysłu wojennego,** lotnictwa i wojny gazowej. Następnie załatwiono artykuły od 71—82 ustawy **o pragmatyce oficerskiej,** między innemi sprawę granicy wieku, po którego osiągnięciu oficerowie mają przechodzić w stan spoczynku, sprawę przenoszenia do rezerwy oraz rozpoczęto rozważanie artykułów traktujących o oficerach z rezerwy. Dłuższą dyskusyę wywołało zagadnienie czy oficerowie rezerwy podlegają właściwościom sądów honorowych. Uchwalono projekty ustaw o **uposażeniu weteranów powstań polskich.**

Emerytury dla artystów

Warszawa, (PAT) „Kuryer Warszawski" donosi: Z inicyatywy prezydenta ministrów Ponikowskiego ministerstwo oświecenia publicznego ma przystąpić do opracowania projektów w sprawie postanowienia emerytur dla zasłużonych artystów i literatów w liczbie 25, w połowie dla literatów w połowie dla artystów.

P. Wł. Grabski nie ustępuje

Warszawa, (Tel. wł.) Koła miarodajne dementują informacyę o zamierzonem ustąpieniu **p. Wład. Grabskiego** ze stanowiska nadzwyczajnego komisarza dla spraw repatryacyjnych.

Naprężenie niemiecko-łotewskie

Ryga. (AW) Układy repatryacyjne niemiecko-łotewskie zostały przerwane. Szef delegacyi niemieckiej Lindenburg wyjechał do Berlina.

Dyskusya nad monopolem tytoniowym

Warszawa. (Tel M.) W dyskusyi w komisyi budżetowej nad **monopolem tytoniowym** zabierali głos poseł **Kędzior, Kolischer, Średniawski i Diamand** za wprowadzeniem monopolu oraz przeciw posłowie **Świda** (grupa Dubanowicza) i **Maisner** (Z. L. N.).

Pułk. Czuma wraca do kraju

Warszawa. (Tel. wł.) Nadeszła tu wiadomość, że pułkownik **Czuma**, dowódca 5 dyw. syberyjskiej, więziony przez bolszewików w Moskwie, został wypuszczony **na wolność i w piątek przybędzie do Warszawy.**

Szowinizm pruski w Gdańsku

Gdańsk (A. W.) Rektorat politechniki gdańskiej przyłączył **się do uchwały** Związku niemieckich szkół wyższych, postanawiającej obchodzić jako święto dzień 18 stycznia tj. rocznicę założenia byłego cesarstwa niemieckiego.

Zjazd monarchistów rosyjskich

Budapeszt. (AW) Donoszą dzienniki, że w **Karlowicach (Karlowice są położone w Jugosławii w dawnym węg.** komitacie Petervarat) odbył się zjazd monarchistów **rosyjskich pod** przewodnictwem byłego metropolity rosyjskiego Eulogiusza. W zjeździe tym brało udział 12 archireji, wielu z pośród **szlachty i wojskowości.** Referował były prezydent ministrów rosyjskich **Markow.** Na porządku dziennym obrad była tylko **sprawa ponownego powołania na tron rosyjski rodziny Romanowych.** Markow zawiadomił zgromadzenie, że tron rosyjski ofiarowano matce b. cara Maryi Feodorownej.

Włosi nie mają wstępu do Rosyi

Rzym. (PAT) **Ag. Havasa. Według** wiadomości ze źródeł rosyjskich na skutek aresztowania przez władze włoskie w Tryeście 7 marynarzy rosyjskich, **władze rosyjskie zabroniły poddanym włoskim wjazdu do Rosyi sowieckiej oraz wyjazdu z jej granic.**

Wścieklizna się szerzy

Lwów. (Tel. wł.) W Galicyi Wschodniej szerzy **się ogromna wścieklizna** wśród zwierząt. Do Lwowa przywieziono ze Stojec niejakiego Paliczuka, pokąsanego przez wściekłą świnię.

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. — Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Gronuś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie.